CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 215

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 6 sierpnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Trumna marszałka Hindenburga
spocznie w „Wieży wodzów"

BERLIN, 4.8 (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że prezydent i kanclerz Rzeszy, Adolf Hitler, zarządził w porozumieniu z rodziną Hindenburga, iż zwłoki prezydenta Rzeszy złożone będą na wieczny spoczynek w „Wieży wodzów" pomnika tannenberskiego. Wieża ta będzie przerobiona w kaplicę.

Powyższy komunikat jest jednocześnie oficjalnem zaprzeczeniem pogłoski, że zwłoki marszałka Hindenburga pochowane będą na cmentarzu w Neudeck.

Przygotowania do plebiscytu

BERLIN, 4.8 (PAT). W Dzienniku Ustaw Rzeszy ogłoszono rozporządzenie o przeprowadzeniu plebiscytu w dniu 19 b. m. Rozporządzenie to, podpisane przez ministra spraw wewnętrznych, Fricka, przewiduje, że na kartce, przeznaczonej do głosowania, wydrukowany będzie znany list Adolfa Hitlera do ministra spraw wewnętrznych oraz decyzja gabinetu Rzeszy w sprawie plebiscytu.

Pod tekstem tym umieszczone będą zapytania: „Mężu niemiecki i kobieto niemiecka, czy zgadzasz się na postanowienie, powzięte przez tę ustawę?". Pod wydrukowanemi słowami „tak" lub „nie" postawić ma głosujący krzyżyk.

Francja na pogrzebie

PARYŻ, 4.8 (PAT). Na pogrzebie prezydenta Hindenburga reprezentować będzie prezydenta Republiki Francuskiej ambasador francuski w Berlinie, François Poncet, w charakterze nadzwyczajnego ambasadora. Rząd francuski nakazał wywiesić w dniu 7 sierpnia, jako dniu pogrzebu prezydenta Rzeszy, flagi państwowe opuszczone do połowy masztu na wszystkich gmachach państwowych.

NASZE ABC

Polacy z Zagranicy

W dniu dzisiejszym otwiera się II-gi zjazd Polaków z zagranicy, którego obrady wypełnią cały przyszły tydzień. Już w poniedziałek mieliśmy sposobność powitać na tem miejscu naszych drogich gości, zwracając uwagę na wielkie znaczenie ich powtórnego masowego przyjazdu do Polski i na bardzo poważne zadania, jakie stają przed nimi i nami: emigracją oraz polskiemi obszarami mniejszościowemi z jednej, a niepodległem państwem polskiem i społeczeństwem „starego kraju" z drugiej strony.

Sprawa jest niezwykle doniosła — i dla nich i dla nas, dla obecnego pokolenia i jeszcze bardziej dla przyszłych — gdyż chodzi tu o bardzo sporą część naszej ogólno - narodowej siły i to o tę, która w swym bycie jest stale zagrożona największem z niebezpieczeństw: wynarodowieniem. Więc też chodzi także przedewszystkiem o to, aby skoro tylko raz na pięć lat do takich zjazdów dochodzi, obecny tem skuteczniej spełnił swoje zadania.

Pod względem zewnętrznym, manifestacyjnym, uczyniono wszystko, aby dzisiejsze święto tych, którzy muszą stale żyć poza granicami wolnej Ojczyzny, wypadło jaknajokazalej. Uroczyste nabożeństwo na polu mokotowskiem, obecność p. Prezydenta Rzplitej, wielka rewja wojskowa, największa w odrodzonej Polsce — wszystko to razem będzie bardzo piękne i pozostawi uczestnikom Zjazdu niezatarte wspomnienia. Ale istota rzeczy nie w tem polega, lecz w sile moralnej, jaka ze Zjazdu obecnego wyniknie dla tych miljonów, które w dniu dzisiejszym mogły wysłać do Polski tylko nieliczne delegacje, a same pozostają na obcej ziemi i na niej będą musiały dalej walczyć o utrzymanie narodowego bytu.

Organizacja zaś Zjazdu nie jest pod tym względem pozbawiona wielu wad i to bardzo istotnych. Niestety bowiem, potraktowano ją — jak tyle innych rzeczy w całem naszem życiu — w sposób jednostronny i pod kątem wyłączności. Jako delegaci Polonji zagranicznej nie we wszystkich wypadkach przybyli ci, którymby ten mandat należał ze względu na ich prace i znaczenie wśród swoich na obcym terenie. Co się zaś tyczy wewnętrzno - polskiej strony medalu, wygląda ona jeszcze bardziej schematycznie. Gościom z zagranicy utrudnia się styczność z czynnikami niepożądanemi przez organizatorów — tak, jakby tu chodziło o jakichś obcych polityków, którzy nie powinni wywieźć z Polski wrażeń ujemnych z punktu widzenia obecnego regime'u, a nie o tych, co są kością z kości i krwią z krwi nas wszystkich — bez względu na różnice przekonań politycznych, jakie nas dzielą.

Czyż w tem tkwi sedno rzeczy, aby wpoić w gości przekonanie, że np. te a te dzienniki są „antypaństwowe", bo nie kwaczą na wszystko „tak", że w Polsce dzieje się pod każdym względem jak nie można już lepiej zamarzyć i że o Polonji zagranicznej myślą tylko ci a ci, bo innych — nie widać? Czy też może raczej sprawą istotną nie jest to, co oni sobie o naszych stosunkach będą myśleli, ale to, by wiedzieli i po powrocie wszystkim swoim powiedzieli, że w odniesieniu do nich cała Polska jest jednomyślna? Mamy tu przecież problem równie zasadniczy i głęboki, jak kwestja samego narodowego i państwowego bytu: może się wielu Polaków bardzo nieswojo czuć w Polsce dzisiejszej, ale każdy z nich gotów dla tej Polski na wszelkie ofiary — choć mu się raz po raz od „wrogów" wewnętrznych wymyśla. I taksamo spoistość Polonji zagranicznej z Macierzą nie od jej zapatrywań na nasze stosunki będzie zależała, ale od tej serdecznej siły wewnętrznej, jaka ich z Polską i polskością będzie łączyła.

Organizatorzy zaś obecnego Zjazdu sporo pod tym względem poczynili błędów, które dopiero teraz poprawiają. Do takich poprawek zaliczyć wypada opublikowany w „ABC" we wtorek poufny okólnik do strzeleckich opiekunów naszych gości, który znanej z niepowściągliwości młodzi strzeleckiej zaleca pilnie, aby nie prowokowała uczuć religijnych Polaków z zgranicy. Należy do takich poprawek także pewna zmiana, jakiej ostatnio dokonano w programie, który po zakończeniu części oficjalnej Zjazdu (Warszawa, Kraków, Katowice, Gdynia, Toruń) przewidywał trzy wycieczki po kraju, ale w żadnej z nich nie myślał o Częstochowie; teraz zaś uczyniono już koncesję, dopuszczając, że kto zechce, będzie mógł z Torunia pojechać do Poznania i Częstochowy. A przecież chyba niema rzeczy ważniejszej dla utrzymania polskości na wychodźtwie niż religja i niema pojęcia magiczniejszego, jeśli chodzi o symbol Ojczyzny, niż obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej! Częstochowa tylko „na doczepkę", to przecież karygodny absurd.

Ale o tem jakoś nie pomyślano...

Niechże się przynajmniej już teraz dalszych błędów organizacyjnych nie robi i pamięta, że Zjazd jest przedewszystkiem po to, aby Polonję zagraniczną jaknajsowiciej wyposażyć w elementy siły moralnej, a nie aby ją — „skonsolidować" w sympatjach dla obecnych naszych stosunków. Bo to byłoby wyrzucaniem owocu, byle została w ręku piękna skorupka.

M. G.

Straszne skutki powodzi
150.000 osób potrzebuje dożywiania
Dotąd na akcję pomocy wpłynęło 1.800.000 zł.

Prezes Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi, b. minister Stefan Hubicki udzielił prasie szeregu informacyj o akcji pomocy:

— Dotychczasowe, prowizoryczne dane z terenów, najbardziej poszkodowanych województw: krakowskiego, lwowskiego i kieleckiego wskazują, iż zajdzie potrzeba żywienia i dożywiania narazie około 150 tysięcy osób, poczem zaś stale mniejwięcej do przyszłych zbiorów około 100 tys. osób, przyczem na terenie jednego tylko województwa krakowskiego liczba osób, potrzebujących dożywiania, wynosi 71 tys.

Poza dożywianiem ludności niezbędne jest dożywienie inwentarza, obecnie około 74 tys. sztuk bydła i przypuszczalnie przez miesiące jesienne, zimowe i wiosenne około 49 tys. sztuk.

— Dotychczas wpłynęło do Og. Polsk. Komitetu gotówką około 1.800.000 zł., w naturze zaś zaofiarowano nietylko najgłówniejsze artykuły pierwszej potrzeby, jak np. mąkę, ziarna, kartofle, tłuszcze, paszę, odzież itd., ale i produkty, niezbędne do odbudowy zniszczonych warsztatów pracy, jak np. cement, budulec itd. Ofiary te skierowywane są niezwłocznie do województw, dotkniętych powodzią. M. in. należy tu zaznaczyć, iż nieomal cały świat pracowniczy opodatkował się na rzecz powodzian ofiarą w wysokości jednego procentu od poborów miesięcznych na przeciąg trzech miesięcy.

— Cóż zrobiono dotychczas w kierunku ulżenia losu ofiar powodzi?

— Należy tu rozróżnić dwa okresy: pierwszy okres — to spontaniczna akcja ratunkowa i doraźna w momencie nastania powodzi i trwania jej; następny okres — jest to akcja, przeprowadzana przez utworzone w tym czasie komitety.

— W okresie trwania powodzi akcję ratowniczą i pomocy doraźnej przeprowadzano miejscowemi środkami, przyczem w akcji tej wybitną rolę odegrało przedewszystkiem wojsko, następnie organy administracji państwowej, samorządowej, różnego rodzaju organizacje społeczne, a w tem — Polski Czerwony Krzyż. Jednocześnie rząd przyszedł z pierwszą pomocą pieniężną, asygnując na cele pomocy doraźnej sumę 150.000 w gotówce, oraz przekazując na tereny, nawiedzione klęską, pierwsze transporty mąki z posiadanych rezerw zbożowych. Powołany w tym okresie Ogólnopolski Komitet nieomal jednocześnie zadysponował do województw poszkodowanych pierwsze transporty darów w naturze. Do dnia dzisiejszego wysłano na pomoc dla powodzian następujące ilości produktów: żyto — 515.000 kg.; pszenica — 20.000 kg.; jęczmień — 10.000 kg.; kasza jęczm. — 10.000 kg.; ziemniaki — 10 i pół wagonów; mąka — 4 wag.; słonina — 1 wag.; cukier — pół wagonu; mięso, tłuszcz — 4 tonny; jarzyny — 3 wagony; produkty spoż. — 1 wagon; paszy, słomy, siana itp. — 53 wagony i 257 tonn.

Pozatem wysłano: tkaniny, odzież, wyroby fajansowe, wyroby odlewnicze itd.

— Mając na uwadze katastrofalny brak paszy dla bydła, trzody i koni oraz w przewidywaniu, iż z braku paszy ludność przystąpi do masowego wyzbywania się inwentarza żywego — Ogólnopolski Komitet wskutek telegraficznego wezwania do wszystkich komitetów wojewódzkich przygotował do wysłania, względnie częściowo już zadysponował duże transporty siana. Jednocześnie Ogólnopolski Komitet postawił do dyspozycji Krakowskiej Izby Rolniczej najpierw 35 tys. zł., później 100 tys. zł. na zakup nasion pastewnych oraz na zakontraktowanie siana w województwach kresowych.

— Jednem z naczelnych zadań Ogólnopolskiego Komitetu będzie współdziałanie z rządem i instytucjami rolnemi w zakresie odbudowy zniszczonych gospodarstw rolnych. W tym względzie krakowska i lubelska Izby Rolnicze oraz wojewoda tarnopolski — wystąpili z inicjatywą przeprowadzenia akcji odbudowy w drodze przydziału poszczególnych zniszczonych powiatów województwom, niedotkniętym klęską powodzi. Kwestja ta jest obecnie przedmiotem rozważań Komitetu w porozumieniu ze Związkiem Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

— W chwili obecnej aktualną i palącą kwestją jest pomoc siewna, która umożliwiłaby ludności obsianie pól jeszcze w bieżącym roku. Prowizoryczne obliczenia niezbędnego na powyższy cel ziarna określamy na około 10 tys. tonn.

Urlop premjera

Wczoraj wieczorem pan prezes rady ministrów prof. Kozłowski wyjechał dla poratowania zdrowia na dłuższy urlop wypoczynkowy. Pana premjera zastępować będzie w czasie jego nieobecności p. minister skarbu prof. Władysław Zawadzki. (PAT).

Okres wakacyj szkolnych
nie będzie przedłużony

Półurzędowa agencja „Iskra" donosi, że sprawa przedłużenia tegorocznych feryj w szkolnictwie powszechnem i średniem nie jest aktualna.

Nauka rozpocznie się w dniu 20-ym sierpnia, wedle pierwotnego planu.

Polska prowadzi 3:0
w meczu tenisowym z Estonją

RYGA, 4.8. (PAT). W Tallinie w drugim dniu meczu tenisowego, Polska — Estonja o puhar Davisa rozegrano grę podwójną.

Para polska Tłoczyński — Wittman odniosła ciężko wywalczone zwycięstwo nad parą estońską Lassn — Pukk 6:3, 6:8, 6:4, 1:6, 6:4.

Po drugim dniu prowadzi Polska 3:0 i ma już zapewnione zwycięstwo.

WĘGRY PROWADZĄ Z NORWEGJĄ 2:1.

BUDAPESZT, 4.8. (PAT). W Budapeszcie rozpoczął się mecz tenisowy o puhar Davisa pomiędzy Węgrami a Norwegją. Pierwszego dnia Straub (Węgry), pokonał Smitha (Norwegja) 5:7, 5:7, 6:1, 6:4, 6:1, 6:4, 6:2, a Gabrovitz (Węgry) wygrał z Haanesem (Norwegja) 6:2, 6:4, 9:11, 6:3. Pierwsze trzy sety odbyły się w piątek, a wczoraj rozegrano ostatniego seta.

W grze podwójnej para norweska Haanes — Smith zwyciężyła parę węgierską Ferenczy — Zichy 3:6, 6:4, 4:6, 6:4, 6:4

Po drugim dniu prowadzą Węgry 2:1.

Zamach na pociąg Roosevelta
Ładunek dynamitu na torze

NOWY JORK, 4.7. (PAT). Roosevelt, który spędził miesiąc na morzu udał się do Bonneville, by zwiedzić prace regulacyjne, prowadzone na wybrzeżach rzeki Columbji.

WASZYNGTON, 4.7. (PAT).— Władze bezpieczeństwa wpadły dziś nieoczekiwanie na ślad przygotowanego zamachu na prezydenta Roosevelta. Mianowicie, w miejscowości Spokane w stanie Waszyngton, w pobliżu szyn kolei żelaznej, którędy miał jechać specjalny pociąg prezydenta Roosevelta, znaleziono pokaźny ładunek nabojów wybuchowych, oraz pokaźny ładunek dynamitu. Zaalarmowane władze w czas usunęły grożące niebezpieczeństwo tak, że pociąg prezydenta przeszedł spokojnie.

Wobec powyższego niespodziewanego odkrycia, zarządzono natychmiast daleko idące środki ostrożności w celu uchronienia prezydenta Roosevelta od ewentualnych zamachów.

Nafta na Kujawach
Odkrycie w pow. włocławskim

Właściciel majątku Brzyszewo w powiecie włocławskim doniósł Państwowemu Instytutowi Geologicznemu w Warszawie, że w pobliżu jego zabudowań pokazała się tłusta ciecz o zapachu naftowym. Ciecz ta wystąpiła w dole, w którym miano lasować wapno. Instytut Geologiczny zajął się badaniem tych śladów.

Przy tej sposobności przypominają, iż już w roku 1910 Warszawskie Tow. Naukowe stwierdziło ślady ropy naftowej w Janiszewie w pow. włocławskim. W ostatnich latach na ślady cieczy o zapachu nafty natrafiono na Pomorzu koło Tucholi oraz na błotnistem jeziorze, znajdującem się na terenie miasta Kcyni. Również w Wielkopolsce koło Jarocina, Kępna i Leszna ukazały się ślady ropy.

Geologowie polscy przypuszczają, iż rzeczywiście na Kujawach, na Pomorzu i w Wielkopolsce mogą znajdować się pokłady nafty. Jest to tembardziej możliwe, iż z prowincji naftowych Niemiec, a mianowicie z Turyngji, Hannoweru i Brunświku nadchodzą wiadomości o nowych dowierceniach ropy w warunkach geologicznych, podobnych do tych, jakie występują w północno zachodnich prowincjach Polski.

Hołd żydów niemieckich
dla marsz. Piłsudskiego

ESSEN, 4. 8. (PAT.). W Gelsenkirchen (Westfalja) odbył się zjazd organizacyj żydów wschodnich na zachodnie i południowe Niemcy. Zjazd po wyboraniu nowej egzekutywy i załatwieniu spraw organizacyjnych, złożył na ręce przedstawiciela konsulatu R. P. w Essen wicekonsula Rosmańskiego wyrazy hołdu i przywiązania dla marszałka Piłsudskiego i Rzeczypospolitej Polskiej oraz podziękowanie dla ministra spraw zagranicznych za opiekę konsularną nad obywatelami polskimi w zachodnich Niemczech.

Przeciwniemiecki kurs
na Litwie

BERLIN, 4. 8. (PAT.). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna o odebraniu do końca roku bieżącego na terytorjum Litwy debitu 23 najpoważniejszym dziennikom niemieckim. W motywacji zarządzenia powyższego mowa jest o „obraźliwych artykułach, szerzących systematyczną propagandę przeciwko suwerenności Litwy na obszarze kłajpedzkim".

RYGA, 4.8. (PAT). — Z Kłajpedy donoszą: Z polecenia dyrektorjum mają być usunięte z terenu miasta resztki pomników, jakie pozostały jeszcze z okresu panowania niemieckiego. Zarządzenie motywowane jest koniecznością przywrócenia Kłajpedzie estetycznego wyglądu.

Pamiętniki Roehma

WIEDEŃ, (PAT). Agencja Reutera donosi: Na jesieni ukazać się mają w Austrji pamiętniki zabitego kpt. Ernesta Roehma. Pamiętniki te opracowuje obecnie w Austrji jeden z zaufanych przyjaciół Roehma, który zdołał zbiec z terytorjum Rzeszy.

Metropolita Szeptycki przeciw O. U. N.

Niezwykle ostre wystąpienie na łamach „Diła"

We wczorajszym numerze lwowskiego „Diła" ukazała się enuncjacja metropolity Szeptyckiego w sprawie zabójstwa dyr. Babija, zatytułowana „Głos metropolity". Enuncjację tę podajemy poniżej w dosłownem tłumaczeniu:

„Dyr. Babij padł jako ofiara ukraińskich terorystów. Całym narodem wstrząsnął dreszcz zgrozy. Zabijają zdradliwym sposobem największego patrjotę, zasłużonego obywatela, znakomitego pedagoga, znanego i cenionego przez wszystkich przyjaciela, opiekuna i dobrodzieja ukraińskiej młodzieży. Zabijają bez jakiejkolwiek przyczyny, chyba jedynie dlatego, że im nie podobała się działalność wychowania zmarłego. Ona była przeszkodą w zbrodniczej akcji wciągania młodzieży szkół ukraińskich w podziemną robotę. Jeśli tak jest, to wszyscy zasłużeni i rozumni Ukraińcy padną z rąk skrytobójców, bo niema rozumnego Ukraińca, któryby się nie sprzeciwił takiej zbrodniczej akcji. Niema pedagoga ani nauczyciela, który nie stwierdziłby, że dopuszcza się ciężkiej zbrodni przeciwko młodzieży ten, który odciąga ją od pracy a wciąga do pracy podziemnej. Niema ani jednego ojca ani matki, którąby nie przeklinała przywódców, którzy zwodzą młodych na bezdroża zbrodni.

Jeżeli chcecie w zdradziecki sposób zabijać tych, którzy sprzeciwiają się waszej pracy przyszłoby wam zabijać wszystkich nauczycieli i profesorów, którzy pracują dla ukraińskiej młodzieży, wszystkich ojców i matki ukraińskich dzieci, wszystkich przełożonych i przywódców ukraińskich instytucyj wychowawczych, wszystkich polityków i działaczy społecznych.

A przedewszystkiem przyszłoby wam skrytobójczo usunąć przeszkody, której waszej zbrodniczej i głupiej robocie stawia duchowieństwo wraz z biskupami. Bo myśmy od lat stwierdzali i stwierdzamy, jak też nie przestaniemy powtarzać, że zbrodnia jest zawsze zbrodnią, że świętej sprawie nie można służyć z zakrwawionemi rękami. Nie przestaniemy twierdzić, że kto demoralizuje młodzież, ten jest zbrodniarzem i wrogiem narodu.

Skrytobójca dokonawszy zdradliwego, podłego zabójstwa, uważać siebie może za bohatera, chociaż popełniwszy swoją zbrodnię, uciekał jak człowiek, który wstydzi się swego postępku.

Uciekał przed doczesną karą, myśląc, że przez samobójstwo ucieknie przed społeczną odpowiedzialnością i wieczną karą: wzorowy uczeń przywódców ukraińskich terorystów, którzy bezpiecznie siedząc za granicą kraju, używają naszych dzieci do zabójstwa ich ojców a sami w bezimiennej aureoli bohaterstwa cieszą się wygodnem życiem, ściągając ofiary zagranicznych patrjotów, przeznaczone dla narodu, którego dobro niszczą.

Zbrodniczą robotę ukraińskich terorystów, jaką prowadzą bezrozumni osądzała nieraz i nie przestanie osądzać ukraińska prasa i wszyscy politycy ukraińscy, bez względu na przynależność partyjną. A jednakowoż są jeszcze tacy, którzy nie zdają sobie jak należy sprawy, do jakiego stopnia cała ta robota jest zbrodnicza i bezplanowa. Dlatego zapraszam wszystkich towarzyszów i uczniów ś. p. dyr. Babija do złożenia publicznego świadectwa o jego zaletach i zasługach. Niechaj cały naród jasno widzi, jaką drogą on i jaką drogą jego zabójcy chcieli prowadzić naszą młodzież. Pomiędzy niezwykłemi zaletami była ta rzadka zaleta, jaką on wyrabiał i wśród młodzieży — odwaga. Wiedząc, na co się naraża, ten oficer armji ukraińskiej spełniał ciężki obowiązek dla naszych dzieci i z ofiarnością dobra własnego i dobra rodziny nie porzucał stanowiska. Do żołnierza, który nie umiał uciekać, strzelił zza płota nietyle nieszczęśliwy i zbałamucony, jak raczej tchórz, który ucieka przed karą, odpowiedzialnością, opinją, taksamo jak na wojnie tchórze uciekali z frontu.

(—) Andrzej Metropolita.

Podlute, w dzień św. proroka Eljasza, 1934".

Sprawy powodzi

na Ekonomicznym Komitecie Ministrów

W dniu wczorajszym odbyło się pod przewodnictwem premjera Kozłowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którem rozpatrzono i załatwiono szereg spraw bieżących.

M. in. w związku z prowadzoną przez rząd akcją odbudowy terenów, zniszczonych przez powódź i pomocy dla powodzian, Komitet Ekonomiczny postanowił przeznaczyć 10 tysięcy tonn żyta z zapasów państwowych na cele doraźnej pomocy żywnościowej dla głodującej ludności na obszarach, dotkniętych klęską.

Następnie — niezależnie od przyznanego do dyspozycji Min. Komunikacji kredytu nadzwyczajnego na odbudowę urządzeń kolejowych — Komitet Ekonomiczny Ministrów przeznaczył dodatkowo z kredytów Funduszu Pracy kwotę 1 miljona zł. na odbudowę dróg kołowych, zniszczonych przez powódź na terenie województw: krakowskiego, kieleckiego, lwowskiego i stanisławowskiego oraz kredyt w wysokości 4 miljonów zł. na obwałowanie Wisły i jej dopływów. Robocizna przy dokonywaniu tych obwałowań będzie pokryta częściowo w gotówce, częściowo zaś w naturze. W związku z powyższem Ministerstwo Rolnictwa przystępuje niezwłocznie do zorganizowania prac, które wykonywane będą w ten sposób, aby można było uniknąć konsekwencyj ewentualnej powodzi jesiennej.

Ponadto Komitet Ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie ulg taryfowych o przewozie towarów, przeznaczonych dla komitetów powodziowych. Na mocy tej uchwały od dn. 16 sierpnia r. b. przewóz przesyłek, adresowanych do Komitetów Pomocy Ofiarom Powodzi, przeznaczonych na akcję pomocy i zawierających artykuły żywnościowe, odzież i środki sanitarne — będzie wykonywany na kredyt ze zniżką 50 proc. od obowiązujących taryf ogólnych. Uiszczenie należności za te przewozy nastąpi na podstawie rozrachunku między Ministerstwem Komunikacji a Ogólnopolskim Komitetem Pomocy Ofiarom Powodzi. Do dn. 15 sierpnia zgodnie z wydanem zarządzeniem Ministra Komunikacji, przesyłki i towary polskie koleje państwowe przewozić będą bezpłatnie.

W dalszym ciągu posiedzenia Komitet Ekonomiczny Ministrów wysłuchał sprawozdania prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego o akcji kredytowo-budowlanej oraz postanowił podwyższyć na rok 1934 dopuszczalną normę kredytu na remonty domów o przeważającej liczbie mieszkań małych z 50 proc. na 75 proc. kosztów remontu.

Wreszcie Komitet Ekonomiczny przeprowadził dyskusję nad zagadnieniem oddłużenia rolnictwa, któremu to zagadnieniu dłuższe uwagi poświęcił w ostatniem swem przemówieniu premjer prof. Kozłowski.

(P. A. T.).

Składki na powodzian

W Administracji naszego pisma (ul. Zgoda 1) złożyli:

Pracownicy Drukarni Literackiej — 42 zł.; pracownicy f-my Tschakert i S-ka — 35 zł.; L. S. Rozbrat 5 — 5 zł.; niżsi funkcjonarjusze Ministerstwa Przemysłu i Handlu — 75,50 zł.; Wanda Kwiatkowska zamiast kwiatów na trumnę Baśki — 5 zł.; Aleksander Zegrze — 1 zł.; Bulasiński Władysław, emeryt — 3 zł. spółpracownicy Spółdzielni „Spółpraca", Jerozolimska 34: F. O. — 3 zł.; Wysocki — 2 zł.; S. L. — 1.50 zł.; Dąbrowski — 1.50 zł.; S. M. — 1,50 zł.; Głowala — 1.50 zł.; Pietrzykowski — 2 zł.; Czajkowski L. — 1,50 zł.; Kowalski — 2 zł.; Traczyn — 1 zł.; Lerka — 1.50 zł.; Trzepiński — 0,50 zł.; Grzywacz — 2 zł.; Markowski — 1,50 zł.; B. K. — 1,50 zł.; Kisielewski 1.50 zł.; Szarejko — 1 zł.; Piotrowski — 1 zł.; Zbrodowski — 1 zł.; A. Kania — 1 zł.; P. Surowski — 1.50 zł.; Bezimiennie — 0,50 zł.; Bezimiennie — 1 zł.; P. Styś — 0,50 zł.; Piwek — 1 zł.; Zebrane w willi „Danuta" w Izabelinie — 5,60.

Na kościół w Tarchominie

Zebrane przez p. Dynakowskiego w P. K. O. — 17.50 zł.

Plany reformy ubezpieczeń społecznych

Połączenie Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy

Projektowana reforma ubezpieczeń społecznych przewiduje m. in. poważne zmiany w sposobach niesienia pomocy bezrobotnym. Akcję zasiłkową dla bezrobotnych prowadzą obecnie 3 instytucje, a mianowicie Z. U. P. U. dla pracowników umysłowych, a Fundusz Bezrobocia i Fundusz Pracy dla robotników.

Zdaniem kół fachowych Fundusz Bezrobocia w swej dotychczasowej formie stracił już swoje pierwotne znaczenie w ogólnej akcji pomocy bezrobotnym. Z poprzednich lat pozostały tylko pewne tradycje i szeroko rozbudowany aparat administracyjny tego funduszu. Fundusz Pracy natomiast rozwinął nowe sposoby niesienia pomocy bezrobotnym, a to przez pomoc doraźną i zatrudnianie na robotach publicznych. Te formy pomocy uważane są za bardziej praktyczne i tańsze.

Planowane jest, aby dwie różne akcje zasiłkowe dla pozbawionych pracy robotników złączyć w jedną, która byłaby uzupełnieniem akcji zasadniczej, zmierzającej do zatrudnienia bezrobotnych w możliwie najszerszym zakresie na robotach publicznych. Centralnym punktem wszystkich wysiłków w walce z bezrobociem wśród robotników ma być na przyszłość działalność, zmierzająca do stwarzania zatrudnienia dla pozbawionych pracy.

Z tych powodów mówi się o połączeniu Funduszu Bezrobocia i Funduszu Pracy w jedną nową instytucję, w której byłyby scentralizowane wszystkie formy opieki i pomocy dla bezrobotnych robotników od chwili utraty pracy aż do otrzymania zatrudnienia. Reforma ta dałaby znaczne oszczędności w zakresie kosztów administracyjnych, i pozwoliłaby na zmniejszenie obciążeń w dziedzinie ubezpieczenia pracowników fizycznych na wypadek bezrobocia.

W dotychczasowej formie ma być natomiast utrzymane ubezpieczenie pracowników umysłowych na wypadek braku pracy. Dla tej kategorji bezrobotnych trudno jest ich zatrudnić masowo, a liczba pozbawionych pracy inteligentów jest na stosunki polskie olbrzymia. Jedyną formą pomocy dla nich jest w tej chwili ubezpieczenie pracowników umysłowych. Pozostawienie tego ubezpieczenia w dotychczasowej formie uważane jest za konieczność.

Kto odziedziczy 8.000 zł.

Żona czy przyjaciółka?

Do Sądu Apelacyjnego wpłynęła ciekawa skarga wdowy po Józefie Morawskim, stałym mieszkańcu Białej Podlaskiej.

Morawski od 20 lat nie żył z żoną, mieszkając osobno z przyjaciółką. Pod koniec swego życia cierpiał on na paraliż postępowy i podobno miewał chwile zamroczenia umysłowego. Starzec uskładał sobie kapitał 8.000 zł., który przechowywał w PKO. Przed śmiercią cały swój majątek przekazał przyjaciółce, pomijając zupełnie swą żonę.

Wówczas Morawska wystąpiła do Sądu Okręgowego żądając, ażeby darowizna została unieważniona i przyznano jej prawa, jako prawowitej żonie, do kapitału 8.000 zł. Sąd Okręgowy uznał jednak, że Morawski miał prawo rozporządzić swym majątkiem tak, jak mu się podoba, i żądanie wdowy oddalił.

Obecnie Morawska zaapelowała podając nowe szczegóły. Utrzymuje ona w skardze, że mąż jej, na skutek starości i paraliżu nie posiadał pełnych władz umysłowych i czyniąc darowiznę na łożu śmierci nie był człowiekiem, którego można uważać za poczytalnego. Dla stwierdzenia, iż mąż jej istotnie był upośledzony na umyśle zażądała ekspertyzy grafologicznej aktu, na mocy którego przekazał on swój majątek kochance.

Biegli eksperci sądowi przy udziale lekarzy psychjatrów, mają stwierdzić stan umysłowy Morawskiego w chwili pisania dokumentu, porównywując charakter pisma dokumentu z pismem Morawskiego sprzed lat kilkunastu kiedy był on jeszcze zupełnie zdrowym człowiekiem.

Specjalna atrakcja turystyczna

Ponieważ wycieczki morskie do Sztokholmu cieszyły się w sezonie letnim niesłychanem powodzeniem, Linja Gdynia — Ameryka organizuje na zakończenie sezonu letniego jeszcze jedną taką wycieczkę okrętem „Pułaski", który opuści Gdynię dn. 23 sierpnia. Wycieczka ta posiadać będzie jeszcze dodatkową atrakcję w formie zwiedzenia Helsingforsu i okolic. Ostatnią wycieczkę po morzu Bałtyckiem tego lata będzie wycieczka do Leningradu, skąd pasażerowie mogą się udać do Moskwy na Festival Teatralny. Obie te wycieczki nie wymagają paszportów zagranicznych.

(N)

Czwarty dzień igrzysk

Polaków z Zagranicy

W sobotę w czwartym dniu Olimpjady Polaków z Zagranicy rozegrano bieg kolarski, dalsze zawody lekkoatletyczne, finały gier sportowych i zawody pływackie. Techniczne wyniki były następujące:

KOLARSTWO

Kolarski wyścig szosowy, rozegrany na 12-tym kilometrze szosy Okęcie—Grójec na dystansie 100 klm. wykazał dużą przewagę kolarzy krajowych nad emigracyjnymi. Startujący poza konkursem kolarze krajowi zajęli trzy pierwsze miejsca, podczas gdy pierwszy z zawodników emigracyjnych znalazł się dopiero na czwartem miejscu. Kolejność na mecie była następująca: 1) Michalak (Polska) — 3:06:16,4, 2) Popończyk (Polska) — 3:06:16,8, 3) Olecki (Polska) — 3:06:17, 4) Praczyk (Belgja) — 3:06:17,2, 5) Napierała (Francja) — 3:06:17,4, 6) Zieliński (Polska) — 3:06:17,6, 7) Majorczyk (Francja) — 3:06:17,8, 8) Banasiak (Francja) — 3:06:18, 9) Wittek (Francja) — 3:12:45, 10) Kula (Belgja) — 3:13:00.

W ogólnej punktacji reprezentanci krajowi zdobyli 288 punktów, Francja 211½, Belgja 180, Gdańsk 99, a Niemcy 30.

GRY SPORTOWE

Gry sportowe wykazały dobrą formę Czechów i Francuzów.

W siatkówce pań mistrzostwo zdobyła Czechosłowacja bijąc Gdańsk 2:1 (12:15, 15:11, 15:10).

W siatkówce panów zwyciężyła również Czechosłowacja, bijąc Łotwę 2:1 (15:0, 16:18, 15:16).

W koszykówce panów Francja odniosła zwycięstwo nad Gdańskiem 15:11 (9:7).

PŁYWANIE

W pływaniu świetną formę wykazał Chrostowski (USA), który sam jeden pokonał sztafetę 3 x 100 mtr. stylem zmiennym.

Na 1500 mtr. stylem dowolnym pierwszy był Rogalski (Kanada) w czasie 24:36,6 przed Olszewskim (Rumunja) 37:37,6. Startujący poza konkursem Goldfein z warszawskiego Delfinu zajął 2-e miejsce, mając czas 24:45.

Na 100 mtr. stylem dowolnym wygrał Chrostowski (USA) w czasie 1:00,4 przed Sendłakiem (Niemcy) 1:21,4, Krzywoniem (Austrja) 1:24,5 i Seifertem (Rumunja).

Na 200 mtr. stylem klasycznym panów zwycięstwo odniósł Niznalski (USA) w czasie 3:15,6 przed Muzykiem (Gdańsk) 3:23, Poradą (Niemcy) 3:24,6, Zachorskim (Rumunja) i Bojarem (Gdańsk).

100 mtr. nawznak wygrał Chrostowski (USA) 1:21,5 przed Krzywoniem I (Austrja) 1:32, Jesikiewiczem (Gdańsk) i Preisem (Rumunja). Poza konkursem Karpiński (AZS) miał czas 1:31 a Kossowski II (Legja) 1:37.

Sztafeta 3 x 100 mtr. stylem zmiennym zakończyła się właściwie zwycięstwem Chrostowskiego, który sam jeden uzyskał czas 4:49,4. Pierwsza drużyna, która przybyła do mety (Gdańsk) w czasie 5:14,6 została zdyskwalifikowana. Zwycięstwo przyznano drugiej skolei, t. j. Rumunji, która uzyskała czas 5:43.

Poza konkursem igrzysk rozegrany został bieg na 200 mtr. stylem dowolnym w konkurencji krajowej. Bieg ten, który miał charakter eliminacyjny przed mistrzostwami Europy wygrał Bocheński (Delfin) w czasie 2:29 przed Karliczkiem I (EKS) 2:32,2, Szwankowskim (AZS) 2:32,4, Szrajbmanem I (Legja) 2:33 i Karpińskim (AZS) 2:41,7.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE

W zawodach lekkoatletycznych poza Walasiewiczówną, która wygrała 200 m. rzut oszczepem, wspaniałą formę wykazał Wąsowicz (USA), który uzyskał w skoku o tyczce niewidziany u nas wynik 4.08 mtr. Drugie i trzecie miejsce w tej ostatniej konkurencji zajęli: Urbaniak (Francja) i Majcszczuk (Rumunja) po 3 mtr.

Finał biegu panów na 400 mtr. zakończył się zwycięstwem Klinkowskiego (USA) w czasie 50,9 sek. przed Kaczmarskim (USA) 51.8 sek. Majeszczukiem (Rumunja) 54,2 sek., Malanowskim (Gdańsk) i Potrzebą (Niemcy).

Bieg na 1500 mtr. panów wygrał Szumachowski (USA) w czasie 4:08,6 sek. przed Oleksym (USA) 4:14,4, Nowakiem (Belgja) 4:15, Łakomym (Niemcy), Jurczekiem (Czechosł.) i Lewandowskim (Francja).

W rzucie oszczepem panów pierwszy był Chudzikiewicz (USA) 50.64 przed Urbaniakiem (Francja) 48, Farnym (Czechosł.) 47.32, Płoszkiem (Czechosł.), Santariusem (Czechosł.) i Zboralskim (Francja).

W rzucie oszczepem pań pierwsze miejsce zdobyła Walasiewiczówna (USA) 32.61 przed Przybylską (USA) 24,15, Malanowską (Gdańsk) 23,89 i Samuelsonówną (Gdańsk) 23.58.

Bieg na 200 mtr. pań wygrała również Walasiewiczówna (USA) 24,5 sek. przed Przybylską (USA) 28 sek., Paluszkiem (USA) 30. Malanowską (Gdańsk 32,8 i Samuelsonówną (Gdańsk).

W skoku wzwyż panów zwyciężył Ratkowski 170 przed Wąsowiczem 170, Piaskim 165 (wszyscy USA), Chlebikiem (Czechosł.) 165, Orłosem (Francja) i Kunzem (Gdańsk).

PUNKTACJA

Punktacja lekkoatletyczna po 4-ym dniu igrzysk przedstawia się następująco:

1)	Stany Zjedn. A. P.	324 pkt
2)	Czechosłowacja	43 „
3)	Gdańsk	38 „
4)	Niemcy	27 „
5)	Francja	24 „
6)	Łotwa	15 „
7)	Rumunja	7 „
8)	Belgja	5 „

Pearl S. Buck 118)

SYNOWIE

Powieść

— Cóż one tam robią?

Chłopiec odpowiadał zazwyczaj:

— Nic, mój ojcze.

Lecz Wang Tygrys tem się nie zadowalał i wołał:

— Bawią się, pewnie szyją, a może co innego robią? Kobiety przecież nigdy nie siedzą bezczynnie, chyba, gdy gadają, a i to jest robota.

Chłopiec wysilał pamięć, marszczył czoło i odpowiadał z trudem i powoli:

— Matka szyła najmłodszej siostrze kaftanik z czerwonej materji w kwiatki, a najstarsza siostra, której matka nie jest moją matką, czytała głośno książkę. Ja ją wolę od innych moich sióstr, bo ona rozumie, co do niej mówię, i nie śmieje się bez powodu, jak inne. Ma duże oczy i włosy do pasa, gdy je splecie. Ale nie umie długo usiedzieć na jednem miejscu, jest niespokojna i lubi mówić.

Spodobało się to Wangowi Tygrysowi, rzekł z radością:

— Wszystkie kobiety mają skłonność do paplania o niczem.

Ta dziwna zazdrość jeszcze bardziej oddaliła Wanga Tygrysa od jego domowników, toteż coraz rzadziej odwiedzał żony. Pewny był, że chłopiec zostanie jego jedynym synem, bo wykształcona żona po pierwszej córeczce przestała rodzić dzieci, a prostaczka miała dwie córki w odstępach paroletnich. Wang Tygrys, czy to, że nie miał krwi dosyć gorącej i nie pożądał kobiet, czy też, że mu wystarczała miłość syna, przestał wreszcie wogóle odwiedzać swe żony. Poczęści zaś pochodziło to u niego ze szczególnej wstydliwości: od czasu, gdy spał razem z synem, krępował się wstawać po nocy i chodzić do kobiet. Nie szedł w ślady innych wojowników, co spędzają czas na ucztach i hulankach. Bogactwa swe obracał on na zakup broni, oraz na utrzymanie żołnierzy, odkładając sobie tylko pewną sumę, którą wciąż powiększał, na wypadek jakiegoś nieszczęścia, pozatem zaś żył skromnie i samotnie, obcując tylko z synem.

Niekiedy pozwalał najstarszej córce przyjść pobawić się z bratem; była to jedyna kobieta, która się zjawiała w jego apartamentach. Spoczątku przyprowadzała ją matka, ale Wang Tygrys czuł się nieswojo w jej towarzystwie, tembardziej, iż miał uczucie, jakby żona robiła mu wyrzuty, czy też czegoś odeń chciała, czego nie rozumiał; wstawał więc zaraz i wychodził. Aż wreszcie żona straciła snać wszelką nadzieję przerobienia męża, bo przestała do niego przychodzić.

Córka zjawiała się teraz w towarzystwie niewolnicy, lecz po dwóch latach i ona również przychodzić przestała — matka bowiem posłała ją do szkoły. Wang Tygrys rad był temu, bo dziewczynka raziła na tle surowych i poważnych apartamentów i przeszkadzała mu tylko: nosiła krzyczące kolory, wtykała we włosy czerwony kwiat granatu, albo biały, pachnący jaśmin, najczęściej zaś kwiat kassji, którego słodkiego zapachu Wang Tygrys nie znosił. Dziewczynka była hałaśliwa, uparta i zaborcza, miała wszystkie cechy, których nienawidził u kobiet; najwięcej zaś drażnił go błysk radości w oczach syna i uśmiech, który się zjawiał na jego ustach, kiedy przyszła siostra. Ona jedna tylko mogła go rozweselić i skłonić do biegania po podwórcu.

I dlatego to serce Wanga Tygrysa zamknęło się przed córką, zazdrosne o syna. Zniknęły nawet ślady przywiązania, które odczuwał dla niej ongi, gdy była małem dzieckiem; cieszył się, gdy matka z domu ją wysyłała nie skąpił jej na to pieniędzy, byle tylko mieć syna wyłącznie dla siebie.

— Synu, mój, — mawiał do niego — jesteśmy mężczyznami, powinieneś już przestać odwiedzać mieszkanie twej matki, z wyjątkiem, gdy wypada złożyć jej uszanowanie. Można zmarnować życie z kobietami, choćby nawet z matką swą i siostrą, bo przecież są to nierozumne i ślepe stworzenia. Pragnę, żebyś posiadł sztukę wojenną starą i nową. Powiernicy moi mogą cię nauczyć wszelkich starych sposobów walki — Rzeźnik, jak bić się pięściami i nogami, a Zajęcza Warga, jak się obchodzić z mieczem i oszczepem. Co do nowych sposobów, o których słyszałem, alem ich nie widział, to posłałem na brzeg morza po pewnego młodego ochmistrza, który uczył się w dalekich krajach i umie władać wszelką cudzoziemską bronią. On będzie cię kształcił, a gdy mu zostanie jeszcze nieco czasu, będzie ćwiczył i wojsko.

Chłopiec nic nie odpowiadał, tylko, jak zawsze, gdy ojciec doń mówił, stał i słuchał w milczeniu. Czule wpatrzony w jego twarz Wang Tygrys nie dostrzegał na niej ani śladu wzruszenia. Czekał więc przez chwilę, ale chłopiec prosił tylko o pozwolenie oddalenia się.

Stroskany Wang Tygrys kiwał głową i wzdychał ciężko.

Czuwał jednak nad tem, ażeby syn miał każdą chwilę wypełnioną nauką, lub pożyteczną rozrywką. Chłopiec musiał wcześnie wstawać i fechtować się z powiernikami ojca; gdy to skończył i zjadł śniadanie, zasiadał na całe rano do książek, a po obiedzie ochmistrz uczył go różnych rzeczy.

(C. d. n.).

Adolf Nowaczyński

Ecco La Verita

Idylla

Sugerują nam niektórzy, że Italję mają w kieszeni. Że niby większej już przyjaźni, harmonji i „sztamy“ poprostu być nie może. Ot! tylko brać nam przykład z tej idylli a całość sama się złoży. I raz po razu czytamy takie telegramy i korespondencje do jakich to tam dostojeństw dochodzą niektórzy, jakie im owacje wyczyniają, jak się z nimi liczą, jak ich na plecach obnoszą i jakich się tam jeszcze można dla niektórych spodziewać sukcesów i triumfów.

Jednego dnia naprzykład, że profesorem literatury na uniwersytecie florenckim został znów prof. dr. Attilio Momigliani. Vabene! Drugiego dnia, że nagrodę literacką firmy „Fratelli Bocca“ (ebrei) w Turynie dostał taki a taki genjalny „młodzieniec żydowski“. To znowu, że olbrzymią furorę zrobiła opera o „Dybuku“ w Turynie, co potem okazuje się skandaliczną klapą; zdjęcie z afisza po trzech razach, wygwizdanie w innem mieście — nam prezentowano, jako triumfy. Potem znowu o triumfach „profesora“ Reinharda, wystawiającego w Wenecji na placu „Campo di San Trovaso“ też ausgerechnet „Kupca Weneckiego“ ze znanemi Reinhardowskiemi kawałami inscenizacyjno - bankierskiemi, tysiącem statystów, baletem, reflektorami, przepychem i olśniewaniem protzerskiem, które już dziesięć lat temu doszczętnie obrzydło Niemcom.

Ostatnio pozwolono sobie już na rekord arogancji w dziedzinie tych fantastycznych blag i kaczek.

Rekord blagi

Pod nagłówkiem „Uczony żyd ma objąć kierownictwo Papieskiej Akademji Naukowej“... skomponowano taki telegram:

Rzym (Żat.). W kołach naukowych z żywem zainteresowaniem oczekują nominacji nowego przewodniczącego Papieskiej Akademji Naukowej na miejsce zmarłego niedawno Giuseppe Gianfranceschi. Jak się dowiaduje rzymski korespondent Żat-nej, w kołach watykańskich pomimo ewentualnych zastrzeżeń zasadniczych bierze się pod uwagę kandydaturę wybitnego fizyka żydowskiego prof. Levi-Civita na to stanowisko. Prof. Levi-Civita cieszy się wielkem uznaniem Papieża Piusa XI. Ostatnio powierzono mu zreferowanie Papieżowi prac naukowych, które miały uzyskać nagrody „Pontificia Accademia delle Scienze“.

Do telegramu doczepiono informację, że Ojcowie Jezuici — w ich imieniu ksiądz generał Ledochowski, ośmielają się forytować innego monsignora.

Pan Kleinlerer

Prowadzi te robótki i zasypuje „Nasz Przegląd“ z Rzymu telegramami i korespondencjami „na różowo“ i na różano niejaki p. Kleinlerer, dziennikarz żydowski, syjonistyczny, który we Włoszech gra rolę polskiego korespondenta i w takim charakterze wszędzie bywa, bywa przyjmowany, zapraszany, fetowany, zaszczycany rozmowami z rozmaitemi osobistościami co wszystko potem dyskontuje, jako honory i splendory dla żydostwa („Mussolini mówił do waszego korespondenta“).

Pan Kleinlerer, jako polski reprezentatywny dziennikarz — idzie z prasą zagraniczną i do Kwirynału i do Watykanu (sic) i do Palazzo Venetia i na posiedzenie Akademji, flirtuje z faszystami, interwiewuje dla prasy polskiej uczonych, generałów, lotników, literatów i uchodzi w Rzymie za Smogorzewskiego czy Kucharskiego o wyrobionych w Polsce stosunkach u premjerów i u prymasów.

A organ — o depresji

Równocześnie zaś właściwy i jedyny organ tego żydowskiego żurnalisty zamieszcza raz po raz tragiczne, a raczej okropne słowa z gospodarczego i politycznego rozkładu faszystowskiej Italji. Niedawno temu „Ekonomista“, „Naszego Przeglądu“ opierając się niby na relacjach amerykańskiej „Nation“, opowiadał takie straszliwości, które „Nasz Przegląd“ normalnie dzień w dzień daje tylko o Germanji Hitlerowskiej:

Panuje ogólne przygnębienie i ludzie chętniejsi są do wytaczania swych żalów niż dawniej. Jeżeli robotnicy nie są niezadowoleni, można ich łatwo uspokoić, to zarobki są jeszcze niższe niż w Niemczech, a utrzymanie jest droższe. Pozatem odebrano im prawo niezależnego organizowania, celem poprawy ich bytu.

Największy wyraz przygnębienia zauważyłem u kupców. Uskarżali się, że rząd w niesłychany sposób trwoni grosz publiczny, wbrew olbrzymiemu deficytowi — wydaje np. ogromne sumy na upiększenie Rzymu, — że podatki są przygniatające i że większa część ludzi trudniących się handlem i przemysłem, nie może pogodzić rozchodu z przychodem. Deficyt włoski jest większy niż francuski, o którym tyle się krzyczy, i trudno zrozumieć, jak państwo może go jeszcze pokrywać.

O największym porcie włoskim, to jest o Genui, czytamy w organie pana Kleinlerera to. co codziennie w tem piśmie o Bremie, Lubece i Hamburgu:.

Kryzys ekonomiczny w Genui jest ciężki a jego skutki są wyraźne. Przystań jest napoły opustoszona, handel w zastoju, a ze wszystkich stron słychać gorzkie żale. I ilość bezrobotnych jest ogromna — ale trudno powiedzieć dokładnie, jak wielka, bo cyfry oficjalne nie odpowiadają rzeczywistości, a zarobki i pensje są nędznie niskie. Genua była dawniej bogatem miastem, a bezwątpienia jest ona niem w stosunku do całej Italji i obecnie, ale są oznaki, że wszystkie klasy żyją pod kryzysem.

Co więcej; Że „w żadnem mieście niemieckiem“ niema „tak widocznych znamion depresji“.

Więc taki upadek straszliwy, wedle „Naszego Przeglądu“ (za „Nation“ powtarzającego), a równocześnie p. Kleinlerer wypisuje o tych fetach, festynach, festivalach, w których brał udział, jako „wasz korespondent“. I ciągle o tej wielkiej dominującej roli, jaką 46.000 czy 56.000 żydów gra w oficjalnem życiu faszystowskiego królestwa. Równocześnie zaś Niemcy są wedle pana Kleinlerera w Italji nie to niepopularni, ale znienawidzeni, otoczeni pogardą, jak zapowietrzeni, czy zadżumieni. Na ulicach poprostu pokazać by się nie mogli.

Wprost naprzeciwko

Tymczasem coś wprost przeciwnego czytamy w „Kurjerze Polskim“, wzięte z relacji korespondenta Anglika z dni wiosennych:

„W Rapallo słyszałem na ulicach i na promenadzie więcej niemieckiego, niż włoskiego. Hotele były przepełnione publicznością niemiecką. Skoro się uwzględni biadania p. Schachta na temat nędzy i braku pieniędzy, ten niezwykły ruch turystyczny w okresie wielkanocnym, w kraju, gdzie panuje drożyzna, daje wiele do myślenia. Propaganda hitlerowska wydaje na koszt wierzycieli niemieckich olbrzymie sumy. Czyżby pan Goebbels subwencjonował podróże zagraniczne o charakterze czysto rozrywkowym? Wygląda to paradoksalnie, ale Włochy zalane są poprostu niemieckimi agentami. Księgarnie na włoskiej Riwierze są zawalone wydawnictwami hitlerowskiemi, w każdym kiosku — pełno hitlerowskich gazet“.

Ale mało tego jeszcze! Anglik cytowany przez „Kurjer Polski“, bardziej ujemnie przedstawia stosunki w Italji od stosunków w Krwawej Germany:

„Prasa włoska i niemiecka podobne są, jak dwie krople wody. I we Włoszech i w Niemczech gazety są wyłącznie narzędziami propagandy. Wydawcy otrzymują instrukcje, jakie tematy wolno im omawiać, ile miejsca ma zajmować dany artykuł, jakie wiadomości należy umieścić na stronie tytułowej. Pisma włoskie, tak samo, jak niemieckie, pełne są mów politycznych, gloryfikujących ustrój faszystowski. Włosi nie wiedzą, co się dzieje w ich kraju, są odcięci od świata. Tylko, że w Niemczech ludzie przestali czytać gazety, a we Włoszech każdy kupiec, każdy człowiek, zajmujący posadę, jest poprostu zmuszany do prenumerowania jakiegoś pisma“.

Strach

W jaki zaś sposób zmuszony jest dzisiejszy Włoch do czytania urzędowej uniformowanej prasy? Przez: strach. O tym to strachu właśnie pisze emigracyjny autor pięknej powieści „Fontamara“, specjalnie i wielokrotnie protegowany przez „Nasz Przegląd“: Ignazio Silone:

„... Strach stał się w Rzymie chorobą, epidemją. Bywają dni i tygodnie ogólnej paniki. Wystarczy kogoś na ulicy albo w gospodzie zmierzyć ostro wzrokiem aby zbladł jak płótno i szybko odchodził... Dlaczego? Ze strachu.. Jeżeli strach opanował naród, to niema na to wytłumaczenia. Choroba wtedy na każdego przychodzi i trzęsie nim. Toteż boją się nietylko nieprzyjaciele rządu; inni tak zwani faszyści jeszcze bardziej się boją. Także oni wiedzą i mówią, że tak dalej być nie może i boją się. Dlaczego mordują swoich przeciwników? Ze strachu. Czemu zwiększają ciągle liczbę policji i wojska? Ze strachu. — Dlaczego tysiące niewinnych ludzi wysyłają na galery? Ze strachu... Ze wzrostem ich zbrodni rośnie ich strach. Ze wzrostem ich strachu rosną ich zbrodnie“.

Równocześnie więc organ p. Kleinlerera reklamuje opozycyjnych rewolucyjnych emigranckich autorów włoskich, równocześnie dyffamuje groźnie stan gospodarczy i finansowy państwa korporatywnego i autorytatywnego i równocześnie p. Kleinlerer syjonista, apoteozuje Il Duce, kiedy ten pracował przy młócce na niedawno osuszonych bagnach pontyjskich i równocześnie syjonista entuzjazmuje się... Szajlokiem chytrze a perfidnie zreformowanym, zaadaptowanym, sfałszowanym przez Reinhardta ad usum publiki oglądającej tylko pantomimiczne widowisko przy cofniętym na trzeci plan tekście.

Prześwietlenie

Otóż tę to właśnie hipokryzję, to faryzeuszostwo syjonistów, a specjalnie syjonistów włoskich, bardzo fajnie, ale bardzo twardo prześwietlił w kwietniowym zeszycie miesięcznika **Vita Italiana**, znakomity pisarz włoski Giovanni Preciosi.

Do fundamentalnych włoskich dzieł, demaskujących nowoczesny satanizm, do prac Papiniego i Pucciniego przybywa trzeci pisarz akademik Giovanni Preciosi. Bezwzględny atak **„Vita Italiana“** na żydów włoskich opiera się na skandalu ze zdemaskowaniem młodych faszystów - żydów (banda Levi-Segre), jako zajadłych komunistów, wyłapanych, kiedy uciekali do Szwajcarji.

Otóż ani o tym skandalu, ani o artykułach całej oburzonej prasy włoskiej pan Kleinlerer z Rzymu nic „Przeglądowi“ syjonistów-rewizjonistów (Zalvtypów) ani nie telegrafuje, ani nie pisze. Natomiast ciągła czkawka hitleroska i obłędna nienawiść i chora żądza zemsty i wmawianie, że Niemcy są jeszcze bardziej odrażający i zakażający... Aktualnie... może ten też „wybrany“ naród (nadnaród), nie jest zbyt apetytny. Ale permanentnie zostanie ten drugi.

Jak długo?

To zaś, żeby prof. Levi (Civitta) został mianowany prezesem Papieskiej Akademji Naukowej w to stanowczo nikt panu Kleinlererer nie uwierzy. Właśnie bowiem to nazwisko skompromitowane jest dziś w Italji najwięcej. W szajce komunistycznych „faszystów“, obok Ginsburgów i t. p., było właśnie szesnastu Levich. I cały atak Giovanni Preziosi skierowany jest przeciw Levym.

Jak długo też jeszcze p. Kleinlerer będzie udawał tam rzymskiego Koralia?...

Wiadomości polityczne

Polski wniosek mniejszościowy przed Ligą Narodów

Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymało z sekretarjatu Ligi Narodów zawiadomienie, że zgłoszony przed kilku miesiącami przez delegację polską w Genewie wniosek w sprawie generalizacji traktatów o ochronie mniejszości narodowych postawiony został na porządku dziennym tegorocznego zgromadzenia Ligi Narodów, które rozpocznie prace w poniedziałek 10 września.

Sowieckie przemilczenie

PAT. donosi z Moskwy, że wszystkie pisma umieszczają bez komentarzy na dalszych miejscach oświadczenie ministra Seljamaa, wobec przedstawicieli prasy w Tallinie, opuszczając ustęp, w którym minister podkreśla, że jego rozmowy w Moskwie są w całkowitej zgodzie z rozmowami z ministrem Beckiem w Tallinie.

Objęcie urzędowania

Mianowany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej podsekretarzem stanu w Min. Rolnictwa i R. R. p. Roger Raczyński objął wczoraj urzędowanie.

Budowa nowych kolei

Roboty trwają

Pomimo długotrwałych deszczów w ciągu ostatnich tygodni, roboty przy budowie nowych linij kolejowych posuwają się naprzód.

Na linji Warszawa — Radom — Kraków — Miechów — Płock — Sierpc oraz na bocznicy do uzdrowiska Druskieniki budowa torów i budowli sztucznych, t. zn. mostów i t. p. jest na ukończeniu. Na linji Warszawa — Radom już wykonano filary największego mostu nad rzeką Pilicą i w najbliższym czasie będą tam zmontowane żelazne przęsła, roboty układania torów są w toku. Na linji Kraków — Miechów ułożono 11 i pół kilometra toru, co równa się 23 proc. całkowitej długości, na linji zaś Płock — Sierpc ułożono 28 klm. torów, t. j. 70 proc. całkowitej długości.

Jednocześnie prowadzi się prace przy budowie dworców i budynków stacyjnych. Na wszystkich wymienionych linjach pracuje przeszło 4.000 robotników, przyjętych przeważnie za pośrednictwem P.U.P.P. nie licząc robotników zatrudnionych przy robotach pomocniczych poza terenem budowy, a więc przy przygotowaniach i dostawach materjałów budowlanych.

Oddanie linij kolejowych do tymczasowej eksploatacji jest przewidziane z końcem b. r. — W tym samym również czasie ma nastąpić otwarcie ruchu na linji Zebrzydowice — Cieszyn — Moszczonica, budowanej przez województwo śląskie.

Ogólna długość sieci kolejowej w Polsce wzrośnie z końcem b. r. o 237,7 klm.

Niezależnie od wyżej wymienionych robót, trwają prace przy budowie linji kolowej Szczakowa — Bukowno długości 12,3 km., wykonywanej staraniem Towarzystwa „Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla“ i zarządu miejskiego w Olkuszu oraz bocznicy do stacji Zawiercie do zakładów mechanicznych Stowarzyszenia Mechaników Polskich z Ameryki w Porębie. Linja ta o długości 9 km. jest budowana przez specjalnie utworzony komitet budowy, przy pomocy finansów Funduszu Pracy. Przy budowie obu tych linij pracuje przeszło 900 robotników

Otwarcie wystaw rzemieślniczych

Wczoraj o g. 12-ej p. wiceminister dr. Fr. Doleżal dokonał otwarcia wystawy zabytków cechowych w lokalu Zw. Rzemieślników Chrześcijan przy ul. Miodowej Nr. 14, oraz zbiorów Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej i pamiątek po Kilińskim w lokalu przy ul. Chmielnej Nr. 52.

Obie te wystawy zorganizowane zostały z okazji Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Już miesiąc...

35-ciu narodowców w Berezie

Lista uzupełniona, ale jeszcze niekompletna

Wobec braku oficjalnych komunikatów, ciągle trudno jest ustalić listę narodowców, zesłanych do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej. Prawdopodobnie liczba izolowanych narodowców zbliża się do pół setki. Listę, którą podaliśmy przed tygodniem i która zawierała 29 nazwisk, uzupełnić obecnie należy dalszymi 7 nazwiskami, bądź to wywiezionych w ostatnich dniach, bądź też o których dopiero obecnie nadeszła wiadomość. Ta niekompletna, choć uzupełniona lista, obejmuje razem 35 nazwisk.

Spośród członków rozwiązanego Obozu Narodowo - Radykalnego przebywają w Berezie Kartuskiej:

1) Adw. Henryk Rossman z Warszawy;

2) Adw. Jan Jodzewicz z Warszawy;

3) Bolesław Piasecki z Warszawy;

4) Zygmunt Dziarmaga z Warszawy;

5) Mieczysław Pruszyński z Warszawy;

6) Jerzy Korycki z Warszawy;

7) Edward Kemnitz z Warszawy;

8) Włodzimierz Sznabrachowski z Warszawy;

9) Władysław Hackiewicz z Warszawy;

10) Czesław Łączyński z Warszawy;

11) Zygmunt Dębowski z Warszawy;

12) Lucjan Pachułowski z Warszawy;

13) Tadeusz Pietkiewicz z Warszawy;

14) Edward Andrzejewski z Warszawy;

15) Edward Budniak z Poznania;

16) Bolesław Świderski z Krakowa:

17) Stefan Lniski z Łomży;

18) Bogumił Dworak z Kielc.

Spośród członków sekcji młodych Str. Narodowego, przebywają w Berezie Kartuskiej:

1) Antoni Grębosz z Wadowic;

2) Jakób Banaś z Wadowic;

3) Wilhelm Bartyzel z Żywca;

4) Żelawski z Nowego Targu;

5) Red. Józef Przybyszewski z Łomży;

6) Stanisław Dyspolski z Ostrołęki;

7) Edward Piotrowski z Łodzi;

8) Ludomir Eugenjusz Wajs z Łodzi;

9) Jan Woźniak z Łodzi;

10) Roman Kotasiński, radny miasta Łodzi;

11) Jerzy Lewandowski z Pabjanic;

12) Janusz Nowicki z Brzezin (woj. łódzkie);

13) Władysław Pacholczyk z Końskich (ziemi radomskiej);

14) Anastazy Klama z Częstochowy;

15) Kurzypiński z Ciechanowa;

16) Czesław Dmowski z Siedlec

17) Michał Kulesza z Komorowa.

Jutro upływa już miesiąc od osadzenia w obozie izolacyjnym pierwszej „transzy“, wywiezionej z Warszawy w nocy z 6-go na 7-go lipca.

Przegląd prasy

Wolno chorować tylko 3 miesiące

„Kurjer Bydgoski“ zamieszcza charakterystyczny list jednej z czytelniczek:

„Jako stała prenumeratorka zwracam się śmiało do Szan. Redakcji z prośbą, aby „Kurjer Bydgoski“ na łamach swego pisma zabrał głos w sprawie rozporządzeń Ubezpieczalni Społecznej, które weszły w życie w roku bieżącym. Między temi „nowalijkami“ najbardziej krzywdzące, nieżyciowe i bezsensowe jest to, że członek rodziny ubezpieczon. nie może leczyć się w Ubezpieczalni dłużej niż 3 miesiące w roku. Teraz jak to wygląda na przykładzie: jestem ciężko chora (żona ubezpieczonego) trzy miesiące leczenia już wykorzystałam: styczeń, luty i marzec, i teraz wolno mi się leczyć prywatnie. Należę niestety do sfery inteligencji pracującej; ta kategorja ludzi to także „ni to ni owo“, „ni pies ni wydra“, bo ani to takie zupełnie już biedne, żeby mogło korzystać z Opieki Społecznej, ni znów zamożne, żeby mogło się leczyć prywatnie. Stan mego zdrowia pogarsza się stale, ale muszę czekać do stycznia z udaniem się do lekarza, bo w tym roku już nie mam prawa się leczyć. Przerwa w leczeniu więc trwać będzie kilka miesięcy, a w tym czasie choroba naturalnie pięknie się rozwinie (łatwą będzie diagnoza w styczniu). Jestem pewna, że pierwsze słowa lekarza po zbadaniu mnie będą: „Żeby Pani przyszła wcześniej“ i t. d. Ale ja wcześniej nie przyjdę (żona urzędnika), chyba, że zajdzie „nagły wypadek“. W tej chorobie nieleczonej istnieje taka możliwość, — a wtedy zaopiekuje się mną Pogotowie. Takich wypadków jak mój jest sporo, aż dziwię się, że w tej tak bardzo ważnej sprawie jest tak cicho. Siedzą cicho, cichutko ubezpieczeni w pokorze płacą składki (niech spróbują zalegać!) i narzekają, czasem klną lub płaczą — zależnie od temperamentu — ale wszystko to, jak do dziś, pocichu w kąciku, żeby „jeszcze czego gorszego nie wymyślili“, „żeby się nie narazić“ i t. d.

Może jednak znajdzie się jakaś rada na to, żeby ci biedni, ale jeszcze nie najbiedniejsi (dla tych jest Opieka Społeczna), mogli się leczyć zawsze, kiedy tego potrzebują, nietylko przez te „dozwolone“ 3 miesiące.

Jak można wogóle ująć i wsadzić w jakieś biurokratyczne ramki taką rzecz, jak choroba? Przecież to nie jakiś grzeczny potulny urzędnik bez protekcji, który bez żadnego protestu zawsze stosuje się do wszystkich nakazów. Chorobie nie można tak jak człowiekowi powiedzieć: „słuchać, nie rezonować“, bo nie usłucha napewno. Choroba to kapryśnica nieobliczalna, nie zastosuje się do najgroźniejszych nawet nakazów, więc... trzeba się do niej dostosować.

Trzeba czasem paragrafy dostosować do życia.

Odliczywszy zamożnych (leczenie prywatne) i najbiedniejszych (Opieka Społeczna), tacy jak ja stanowią napewno połowę, a może i więcej, naszego społeczeństwa; to nie bagatela: zdrowie tak licznego odłamu społeczeństwa to rzecz bardzo ważna“.

Stolica wita serdecznie
Rodaków z całego świata

Niecodzienne oblicze przybrała stolica na przyjęcie zagranicznych gości. Na ulicach panuje ożywiony ruch. Przewijają się maszerujące grupki organizacyj, jezdniami suną sznury samochodów, noszące znaki wszystkich województw.

Goście z zagranicy, którzy noszą wstążeczki z odpowiednim napisem, spotykają częste owacje ze strony przechodniów. Niezależnie od spontanicznych nastrojów ulicy organizują się stałe komitety przyjęcia zagranicznych rodaków.

Ostatnio w porozumieniu z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy zorganizował się na terenie stolicy Komitet Przyjęcia Polaków-Ewangelików z Zagranicy, których większość przyjedzie z Mazurów Pruskich i Śląska Cieszyńskiego po stronie czeskiej. Komitet ten postanowił w 1-szym dniu Zjazdu, t. j. dnia 5-go sierpnia 1934 r., urządzić dla nich uroczyste nabożeństwo, które odbędzie się o godz. 8 rano w kościele Ewangelicko-Augsburskim przy ul. Królewskiej Nr. 19.

Tegoż dnia o godz. 5 pp. odbędzie się zebranie-raut w Sali Konferencyjnej przy Zborze Ewangelicko-Augsburskim.

Liczba uczestników Zjazdu, zlotu młodzieży i licznych wycieczek przekroczyła przewidywania organizatorów. Wynosi ona przeszło 12.000 gości.

W ramach Zjazdu odbędzie się m. in. konferencja kobiet polskich z zagranicy. Tematem jej będą zagadnienia programowe — „Wytyczne działalności polskich organizacyj kobiecych zagranicą w kierunku społecznym, obywatelskim i narodowym“ oraz zagadnienia organizacyjne — „Współpraca kobiet polskich z zagranicy z krajem macierzystym“. Udział w dyskusji zaofiarowały działaczki z szeregu terenów, m. in. z Argentyny, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Kanady, Rumunji i Stanów Zjednoczonych.

Przybyli z obczyzny harcerze też będą obradować na swój sposób... przy ognisku, które 7-go sierpnia zapłonie na pl. Piłsudskiego.

Uroczystość ogniska transmitowana będzie przez radjo. Zasiądą przy niem harcerze Polacy ze wszystkich stron świata, a więc ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Francji, Belgji, Holandji, Niemiec, Łotwy, Rumunji, Czechosłowacji i in.

Nie zabraknie też szeregu atrakcyj, przygotowanych przez lokalne Komitety Przyjęcia. Program przewiduje wiele zabaw i festynów, gdzie nasi goście będą mieli sposobność poznać Warszawę od weselszej strony.

O tę stronę poważniejszą pobytu rodaków w kraju, mianowicie o uświadomienie ich, czem jest Polska i co się w niej robi, dba przedewszystkiem Rada Organizacyjna Pol. z Zagr. Najważniejszą i największą w tym względzie imprezą jest otwarta wczoraj wystawa „Polska i Polacy w świecie“.

Nasze Radjo też organizuje swoją reklamę, ofiarowało bowiem 5000 egzemplarzy pięknie ilustrowanej broszury p. t. „Radjofonizacja Polski“, która będzie rozdana uczestnikom Zjazdu.

Wszystko to razem, oraz niektóre rzeczy zosobna sfilmuje nasz „PAT“.

Tło do tego żywego filmu, jaki przesunie się przed objektywami „PAT-a“ stanowi stara, poczciwa Warszawa, ale... w nowej szacie. Dekoracje, o których pisaliśmy poprzednio, są już wykańczane. Zajmuje się niemi Sekcja Dekoracji Miasta pod przewodnictwem prof. Bohdanowicza, która prowadzi energiczne prace nad ozdobieniem stolicy na powitanie Polaków z zagranicy. W Sekcji współpracują znakomici artyści z prof. Bartodziejskim, Sosnkowskim, Surałą, Kasprzyckim, Sznajderem, Żurakowskim na czele.

A więc dziś zaczynamy! Niech nikogo nie zabraknie w pochodzie przez ulice miasta, który odbędzie się po rewji na polu Mokotowskiem.

•

Prezesi Gniazd Sokolich I, II, III, V, VI, IX i X-go wzywają wszystkie druhny i wszystkich druhów do wzięcia gremjalnego udziału w niedzielę w pochodzie, urządzanym z racji Wielkiego Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Liczne stawiennictwo druhen i druhów miejscowych będzie zadokumentowaniem duchowej łączności z Sokolstwem na emigracji, które odgrywa dużą rolę w jej życiu.

Zbiórkę wszystkich druhen i druhów wyznacza się na niedzielę, dn. 5 b. m. o godz. 7 m. 30 na ul. Sandomierskiej przy ul. Rakowieckiej.

Zarząd Okręgu Warszawskiego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. wzywa członków Z. O. R. do stawienia się na zbiórkę w dniu 5 b. m. o godz. 8.15 przy ostatnim przystanku tramwajowym na ul. Rakowieckiej, w celu wzięcia udziału w rewji i pochodzie z okazji II Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Na miejscu zbiórki należy zgłosić się do kolegów, którzy będą mieli opaski z napisem „Z. O. R.“. Znaczek Z. O. R. obowiązuje.

W sobotę dn. 4 b. m. o godz. 17.45 zbiórka członków Z. O. R. pod krzyżem Traugutta w celu wzięcia udziału w manifestacji narodowej z okazji 70-ej rocznicy śmierci Romualda Traugutta.

Zjazd Polaków z Zagranicy
Program na niedzielę i poniedziałek

5 B. M.

7.00—8.45 Zbiórka krajowych organizacyj społecznych, przysposobienia wojskowego oraz wojska na lotnisku Mokotowskiem.

7.45 Śniadanie dla delegatów i rzeczoznawców zagranicznych w restauracji sejmowej.

8.00 Nabożeństwo w Kościele Ewangielickim (ul. Królewska 9) oraz innych wyznań.

9.45 Przybycie przedstawicieli Rządu, delegatów, gości zagranicznych oraz zaproszonej publiczności na lotnisko.

9.55 Przybycie Pana Prezydenta R. P.

10.00 Polowa Msza Św. z nauką.

10.30—13.00 Rewja wojskowa i samolotów na lotnisku.

13.00 Rozpoczęcie pochodu ulicznego z lotniska do Belwederu oraz Aleją Ujazdowską do Placu 3-ch Krzyży.

14.45 Rozwiązanie pochodu przy zbiegu ulic Nowego Świata i Alei Jerozolimskiej.

15.00—1600 Obiad dla delegatów i rzeczoznawców zagranicznych w restauracji sejmowej.

16.15—18.00 Przyjęcie w Ogrodach Sejmu i Senatu wydane przez Prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, p. Marszałka Senatu Władysława Raczkiewicza.

18.15 Wieczerza dla delegatów i rzeczoznawców zagranicznych w restauracji sejmowej.

20.00 Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w ramach uroczystości strzeleckich.

20.30. Akademja Słowa Polskiego i Pieśni (Teatr Wielki).

6 B. M.

8.00 Śniadanie dla delegatów i rzeczoznawców zagranicznych w restauracji sejmowej.

8.45—13.30 I. Plenarne Zebranie Zjazdu.

13.30 Złożenie hołdu Panu Prezydentowi R. P.

13.30 — 14.30 Obiad dla delegatów i rzeczoznawców zagranicznych w restauracji sejmowej.

15.00—16.30 Udział przedstawicieli Zjazdu w spływie kajaków— przystań Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

15.00—16.00 Obrady Komisji Głównej.

16.00—18.00 II. Plenarne Zebranie Zjazdu.

18.30 Audjencja uczestników Zjazdu u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku.

20.30 Wieczerza dla delegatów i rzeczoznawców zagranicznych w restauracji sejmowej.

Sprawa Halperna
rozpocznie się 17 września

Warszawski Urząd Prokuratorski doręczył akt oskarżenia organizatorowi międzynarodowego przemytu narkotyków miljonerowi Halpernowi. P. Halpern aresztowany został przed rokiem na skutek rozesłania listów gończych przez policję austrjacką. Halpern zajmował się szmuglem narkotyków, jak kokainy, heroiny i inn. do Polski. Władze sądowe skonfiskowały po jego aresztowaniu duże ilości narkotyków, w jednym z skarbców Banku warszawskiego. Halpern pociągnięty został do odpowiedzialności z art. 60 Kod. kar. 45 ust. kar. skarb. i art. 7 ustawy o narkotykach z roku 1923, co grozi karą do 7 lat więzienia.

Proces miljardera Halperna przed warszawskim Sądem Okręgowym rozpocznie się w dniu 17 września r. b.

Nie wolno sprzedawać pieczywa
na ulicach

W wyniku rozpoczętej przez władze administracyjne akcji przeciwko sprzedaży pieczywa w handlu ulicznym ujawniono, że następujące piekarnie dostarczają tego pieczywa: Cały Handczer przy ul. Krochmalnej 3, Sury Białolew przy ul. Prostej 17, Hersza Papkie przy ul. Siennej 82 i Hartmana przy ul. Nowolipki 55.

Proceder ten jest zabroniony przez obowiązujące przepisy, gdyż rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie handlu ulicznego z dn. 22 marca 1928 r. zakazuje ulicznej sprzedaży artykułów spożywczych.

Oprócz piekarń warszawskich, handel pieczywem z nieprzepisowych wozów i wózków, z brudnych koszów etc. uprawiany jest dorywczo lub stale przez mieszkańców okolic podmiejskich, nie mających do tego żadnych uprawnień, którzy masowo dostarczają pieczywa do Warszawy. Pieczywo to wypiekane jest w antysanitarnych warunkach, w piekarniach chałupniczych i sprzedawane jest w okolicznościach urągających wszelkim zasadom higjeny.

Plan regulacji Wisły

Przed rokiem kierownictwo Funduszu Pracy wysunęło sprawę regulacji Wisły. Plan regulacji nie jest jeszcze w szczegółach opracowany. Ostatnia powódź jednak pobudziła władze do podjęcia prac, w związku z koniecznością uregulowania brzegów Wisły, i to w jaknajszybszym czasie. Niebezpieczeństwo powtarzających się powodzi nie jest usunięte. Wszystko przemawia za tem, że takie powodzie, jak ostatnia, będą się od czasu do czasu powtarzały.

Oblicza się, iż koszt regulacji Wisły wyniesie ponad 300 miljonów zł., w granicach Wielkiej Warszawy koszt wyniesie 130 miljonów zł.

Losy loteryjne
Nie będą opodatkowane

Generalna Dyr. Loterji Państwowej przesyła nam następujące wyjaśnienie:

— Wobec ukazania się w prasie jednobrzmiącej notatki o zamierzonem jakoby opodatkowaniu losów oraz wygranych Polskiej Państwowej Loterji Klasowej na rzecz pomocy ofiarom powodzi, Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej komunikuje, że żadne tego rodzaju projekty nie były rozważane, ani przez czynniki miarodajne, ani przez Polski Czerwony Krzyż, ani przez Centralny Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi.

Zarówno ceny losów loteryjnych, jak i wysokość potrąceń od wygranych pozostają nadal bez żadnej zmiany.

Telefoniczne rozmowy międzymiastowe

Kierując się interesem obonentów, którzy przeprowadzają rozmowy międzymiastowe z własnych telefonów, Ministerstwo Poczt i Telegrafów poleciło Urzędom Pocztowo - telegraficznym nie uprzedzać zainteresowanych osób o upływie każdych trzech minut trwania rozmowy, aby tem nie utrudniać i nie przerywać prowadzonych rozmów. W związku z tem, poczynając od 1 sierpnia r. b., personel obsługujący międzymiastowe połączenia telefoniczne nie będzie uprzedzać abonentów o upływie każdych trzech minut trwania rozmowy, jednakże abonenci mają prawo zapowiedzieć przy zamawianiu rozmowy, że pragną rozmawiać w ciągu określonego czasu i wtedy personel pocztowo-telegraficzny będzie uprzedzać te osoby o upływie oznaczonego przez nie czasu.

Osoby, które nie posiadają własnych telefonów i wskutek tego przeprowadzają rozmowy z rozmównic urzędów p. t. będą nadal uprzedzane o upływie każdych trzech minut trwania rozmowy.

Strajk posadzkarzy
trwa

Odbyła się dwustronna konferencja pod przewodnictwem inspektora pracy, p. Szumskiego, w sprawie likwidacji trwającego od wybuchu strajku budowlanego strajku posadzkarzy w Warszawie. Do porozumienia narazie nie doszło. W piątek odbyło się waine zgromadzenie strajkujących, na którem udzielono komisji strajkowej nowych pełnomocnictw do pertraktacyj. Robotnicy żądają gwarantowanej dniówki, a pracodawcy godzą się tylko na płace akordowe. Dla zlikwidowania przeciągającego się strajku podjęte będą niebawem dalsze pertraktacje.

Z kraju

PIOTRKÓW

Spływ do morza. W dniu 30 ub.m. zatrzymało się w przystani w Sulejowie 10 kajaków z górnego biegu Pilicy, biorących udział w „Spływie do morza“. W dniu następnym przyłączyło się do nich 11 kajaków z Piotrkowa, Opoczna i Sulejowa, zaś w dniu 1 bm. — w Tomaszowie Maz. 17 kajaków tamtejszych.

W dalszym biegu Pilicy w Nowym Mieście, Białobrzegach i Warce reprezentacja kajakowa Pilicy powiększy się zapewne do liczby z górą 50-ciu kajaków z blisko stu uczestnikami spływu.

Przejechany przez pociąg. Policja ustaliła, że znalezionym na plancie kolejowym koło stacji Rozprza, przejechanym mężczyzną jest 39-letni Mieczysław Uniszewski z Piotrkowa, z zawodu fryzjer.

Wiecznie ci sami. Przywieziono z Tomaszowa i osadzono w więzieniu piotrkowskiem do dyspozycji sędziego śledczego 4-ch komunistów, ujętych tam na gorącym uczynku sprzedaży „znaczka na fundusz 1-go sierpnia“. Dochód ze sprzedaży znaczka przeznaczony był na cele propagandy komunistycznej. Oczywiście wszyscy aresztowani są żydami od 15 do 20 lat. Nazwiska ich: Abram Lewkowicz, Fajwel Wajsman Rubin, Icek Borycki i Icek Blibaum.

KALISZ

Syn podpalaczem majątku swego ojca. W ubiegłą niedzielę wybuchł pożar w zagrodzie Walentego Maciejewskiego w Iwanowicach, pow. kaliskiego. Spłonął dom mieszkalny i obora. Jak wykazało śledztwo policyjne, ogień powstał z podpalenia. Podpalaczem okazał się syn gospodarza spalonej zagrody, Jan Maciejewski, zamieszkujący od 10 lat w Łodzi. Przybył on w tych dniach do Iwanowic, celem zrealizowania spadku, chociaż ojciec podziału majątkiem jeszcze nie dokonał. Stąd zemsta na ojcu za to, że nie chciał dać przypadającej na niego sumy pieniędzy. Syn-podpalacz został aresztowany i przekazany władzom sądowo-śledczym.

INOWROCŁAW

Wykrycie składu broni. U braci Bagadzińskich, mieszkańców Szarleja, wykryto cały arsenał broni, wśród której znaleziono nawet karabiny i granaty. Wojowniczy bracia tłumaczyli się przed sądem, że granaty produkowali dla „Strzelca“. Bagadzińscy zostali skazani na 3-tygodniowe więzienie.

Tragiczna śmierć konduktora. Jan Kortas, konduktor w pociągu tranzytowym, zdążającym z Karsznic do Inowrocławia, przechodził z jednego wagonu do drugiego, celem kontroli biletów. W pewnej chwili pociąg przejeżdżał obok budki telefonicznej, stojącej za blisko toru. Drzwi wagonu odbiły się o wspomnianą budkę i zmasakrowały głowę nieszczęsnej oficerze obowiązku. Kortas spadł na tor kolejowy i wkrótce wyzionął ducha.

ŁUCK

Ulewy. Nad kilku miejscowościami woj. wołyńskiego przeszły ostatnio gwałtowne ulewy, które wyrządziły poważniejsze szkody. W pow. dubieńskim wystąpiła z koryta rzeczka Niestrałka, zalewając okoliczne pola i znosząc stogi ze zbożem. W Buderażu zniszczone zostały ogrody warzywne, a w Milczy hodowla ryb pp. inż. Korzeniowskiego i Żyłkiewicza. W pow. lubomlskim uszkodzona została szosa Luboml — Zgorany. Woda zniosła 3 mosty. W miejscowościach Hupały i Kruszyna kilkanaście gospodarstw znalazło się pod wodą.

Nieszczęśliwy wypadek. W lesie obok Stanisławówki, w pow. równieńskim, podczas ćwiczeń wojskowych został zabity odłamkiem wysadzonego pnia pionier Cyprjan Żarczyński.

Sport

NIEDZIELNY PROGRAM IGRZYSK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Program niedzielnych Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy i Gdańska przedstawia się następująco:

Przedpołudniem uczestnicy Igrzysk wezmą udział w uroczystościach II Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Popołudniu rozegrane zostaną dalsze zawody:

O godz. 16-ej na boisku głównem bieg na 110 mtr. przez płotki panów, finał rzutu dyskiem panów, kula pań i sztafeta 4 x 400 mtr. panów.

O godz. 17-ej finałowy mecz piłkarski pomiędzy Czechosłowacją a Niemcami.

O godz. 20-ej na kortach tenisowych finał boksu we wszystkich wagach walczą:

W wadze muszej: Sierocki (Gdańsk) — Fleischer (Niemcy).

W wadze koguciej: Górecki (Rumunja) — Kasprowiak (Niemcy).

W wadze piórkowej: Bianga (Gdańsk) — Gierdal (Francja).

W wadze lekkiej: Rendzionek (Łotwa) — Hirsch (Gdańsk).

W wadze półśredniej: Wójczak (Francja) — Neuman (Gdańsk).

W wadze półśredniej: Lange (Francja) — Stachowiak (Niemcy).

W wadze półciężkiej: Jabłoński (Francja) — Wojciech (Łotwa).

W wadze ciężkiej: Jabłoński II (Francja) — Chistowski (Gdańsk).

NIEDZIELA NA BOISKACH

Na pływalni AZS o 12-ej mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski EKS i AZS.

Na boisku Polonii o 12.30 mecz o mistrzostwo Ligi Warta—Polonia.

Na Dynasach o 17-ej zawody kolarskie „Rewanż za mistrzostwa Polski“.

Pozatem odbędą się dalsze mecze o mistrzostwo jesienne WOZPN i Podokręgu Robotniczego. Walczą: Drukarz — Gwiazda, Znicz — Czarni, Skra — Sarmata, Polonia — Bzura, PWATT — Świt, Legja — PZL, AZS — Orzeł, Orkan — Barkochba.

Tenis

SENSACJA TENISOWA W WILNIE.

W najbliższy wtorek polska drużyna tenisowa, bawiąca obecnie w Tallinie, rozegra w Wilnie szereg potkań pokazowych. Pokazy niewątpliwie wywołają duże zainteresowanie w Wilnie, tembardziej, że w tem mieście rzadko odbywają się zawody tenisowe z udziałem pierwszorzędnych tenisistów.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TENISOWY W BYDGOSZCZY

W drugim dniu międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Bydgoszczy rozegrano następujące ważniejsze mecze:

W grze pojedyńczej panów Stadtlender (Łódź) pokonał Mikołajczyka (Poznań) 6:2, 7:5, Księżopolski (Warszawa) przegrał ze Staliosem (Ateny) 0:6, 1:6, Wojciechowski (Warszawa) zwyciężył Szyszkę (Kraków) 6:0, 6:0, Popławski (Warszawa) wyeliminował Siagasa (Ateny) 6:1, 6:1, Stalios (Ateny) odniósł zwycięstwo nad Bełdowskim (Poznań) 6:0, 6:3, wreszcie Bratek wygrał z Baranowskim (Grudziądz) 6:1, 6:1.

W grze pojedyńczej pań Iramer (Łódź) pokonała Moor (Bydgoszcz) 6:2, 6:0, a Beckowa (Sopoty) przegrała z Neumanówną (Warszawa) 3:6, 6:8.

W grze podwójnej panów para grecka Stalios — Siagas wyeliminowala parę poznańską Łaniewski — Talarczyk 6:2, 6:4.

W grze mieszanej para warszawsko - ateńska Neumanówna — Stalios wygrała z parą Andrutowa (Grudziądz) — Wojciechowski (Warszawa) 6:0, 6:2, a para warszawska Lilpopówna — Popławski zwyciężyła Wejnerowskich z Bydgoszczy 6:0, 6:2.

Kolarstwo

REWANŻ ZA MISTRZOSTWA POLSKI

Dziś, t. j. w niedzielę, o godz. 17-ej na Dystansach odbędą się zawody kolarskie p. n.: „Rewanż za mistrzostwa Polski na Dynasach“. Na tych zawodach dojdzie do nowego generalnego pojedynku pomiędzy naszymi najlepszymi sprinterami.

Sporty wodne

DOROCZNE REGATY YACHT - KLUBU POLSKI

Dziś, t. j. dn. 5 sierpnia Yacht - Klub Polski urządza w zatoce gdyńskiej doroczne regaty, w których weźmie udział przeszło 20 jachtów.

KAJAKOWA ODZNAKA TURYSTYCZNA

Polski Związek Kajakowy wydał regulamin swej odznaki turystycznej, której celem jest z jednej strony propaganda turystyki wodnej, podniesienie jej poziomu i propaganda polskich szlaków wodnych, z drugiej zaś zachęta do utrzymania sprawności fizycznej do najpóźniejszego wieku.

Odznaka posiada trzy stopnie: bronzowa, srebrna i złota. Podstawą do ubiegania się o nią są wycieczki punktowane wg. listy szlaków wodnych i zanotowane w dzienniku wycieczek ustalonego wzoru. W rachubę wchodzą wiek i płeć kandydata oraz pora roku, podczas której wycieczkę odbywano. Premjowane są ponadto opisy wycieczek i zdjęcia.

Regulamin, wydany przez Polski Związek Kajakowy, sformułowany jest jasno i przejrzyście. Każdy kajakowiec winien się jaknajpośpieszniej z nim zapoznać.

Komunikaty teatrów

POPULARNE PRZEDSTAWIENIE „DAM I HUZARÓW“ W TEATRZE POLSKIM.

Dzisiaj w niedzielę 5 b. m. o g. 4 pp. w Teatrze Polskim odbędzie się popularne przedstawienie po cenach zniżonych arcydzieła komedji polskiej Al. Fredry i p. t. „Damy i Huzary“.

Znakomita komedja w reżyserji A. Zelwerowicza i wykonaniu świetnego zespołu z Fabisiakiem, Stanisławskim, Grabowskim i Mileckim, jako huzarami na urlopie, oraz pp. Słubicką, Munclingrową, Sulimą i Świerczewską w odwiedzinach u wojskowego kuzyna, w dekoracjach pomysłu prof. Noskowskiego — daje w całości pełne pogody, humor i wesołości przedstawienie, które zainteresuje bezwątpienia szeroką publiczność.

„Teatr Aktora“
powstaje w Warszawie

W kancelarji jednego z notarjuszy warszawskich podpisana została wczoraj umowa o powołaniu do życia nowego teatru w stolicy pod naz. „Teatr Aktora“. Organizatorami nowego teatru, który rozpocznie swą działalność od 1 września r. b., są artyści: Stefan Jaracz, Mira Zimińska i Karol Benda.

Ceny w Warszawie

Na poniedziałek, 6 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 33 gr., sitkowy i razowy 26 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka świeże 7 gr. za sztukę, mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 1 zł. 80 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., wieprzowina 1 zł. 60 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 2 zł. 40 gr., osełkowe 1 zł. 95 gr., wszystko za kg. w detalu.

Kącik dla pań

Lucien Lelong

Paryż, w lipcu.

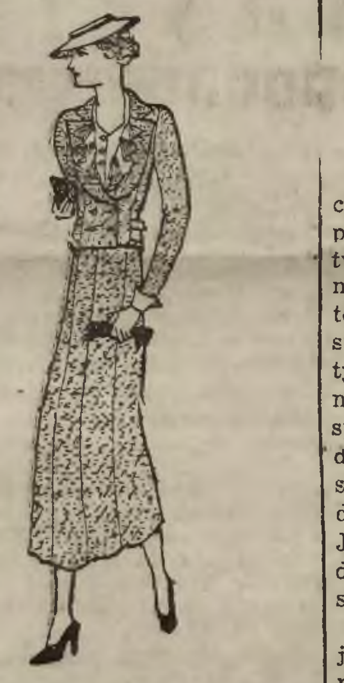
Paryska firma Lucien Lelong jest synonimem dobrego smaku, klasycznego umiaru, pomysłowości, wykluczającej ekscentryczność, oryginalności, połączonej z dystynkcją. Kierownikiem firmy jest jej właściciel, którego surowemu i krytycznemu sądowi poddawany jest każdy model; żaden logiczny lub estetyczny błąd nie ujdzie jego bystremu wzrokowi, dlatego też modele wyszłe z jego pracowni obmyślane są i wykończone z rzadko spotykaną precyzją i starannością.

Podajemy poniżej najnowsze, oglądane w firmie Lelong stroje: kostjumy, ensemble popołudniowe, wizytowe suknie i balowe tualety.

Ostatnia nowość

Nową kreacją wizytowego stroju jest model Nr. 4. Czy się rozpowszechni? — trudno orzec w chwili, prawdopodobnie jednak w tym kierunku pójdzie przyszła, jesienna moda.

Suknie zatem składałyby się z dwóch części i z dwóch barw, lub dwóch odcieni; tiunika byłaby jaśniejsza, dość długa, bo sięgająca do kolan lub poniżej; ona stanowiłaby główny wysiłek twórczy modelisty, zarówno pod względem linji, jak przybrania. Spódnica grałaby rolę bardzo podrzędną, przedłużenie tiuniki, i z konieczności byłaby prosta. Ale obok tego modelu, zapowiadającego przyszłą modę, mamy cały szereg strojów, będących wyrazem letnich aktualności.



Model Nr. 1.

Letni kostjum z materjału „sur rah". Na białem tle czarny deseń tak zwany „pied de poule" (kurza stopka) wygląda elegancko i młodo.

Krótki żakiecik o dość szerokich ramionach jest obcisły w stanie, prawdziwą nowością są oryginalne wyłogi, przypominające męską kamizelkę; idą one zaokrągloną linją od kołnierza ku guzikom, zapinającym żakiet. Dwie kieszonki poszerzają nieco biodra i odpowiadają mankietom rękawów.

Spódnica przybrana jest sprzodu trzema fałdami, które u dołu rozchodzą się lekko.

Ozdobą żakietu jest kamizelecz ka, zapięta na guziki, żabot po obu stronach zakończony jest pikowaniem zakładeczkami, idącemi w formie trójkącików i spadającemi na wyłogi.



Model Nr. 2.

Bardzo szykowna i oryginalna wieczorowa cape, którą zarzuca się na balową, bardzo wydekoltowaną tualetę. Kapka ta składa się z kogucich piór, spadających obficie na ramiona i plecy i sięgających stylu poniżej stanu. Sprzodu narzutka związana jest pod szyją.

Pióra są w kolorze niebieskim, bleu-roi, w tymże samym odcieniu jest muślin, pokrywający obnażone plecy i zamieniający to wspaniałe boa z piór w bardzo moderne i prawdziwie paryską cape. Trzeba nadmienić, że efekt przeświecających przez muślin pleców, obramowanych falą spadających piór jest nadzwyczajnie udany!



Model Nr. 3.

Wieczorowa tualeta „dernier cri" z blado - różowego voile, przez który przetkane są nitki, tworzące drobną krateczkę. Suknia ta jest bardzo przezroczysta, toteż znajduje się na taftowym spodzie, ale ponieważ połysk tafty byłby za ostry, pomiędzy suknią i spodem znajduje się jeszcze spód z jedwabnego muślinu, łagodzący ostrość tafty. Czyli innemi słowami mówiąc, tualeta ta składa się z sukni i dwóch spodów. Jest to najnowszy pomysł w dziedzinie kokieterji i wyrafinowania stroju.

Niewielkie wycięcie otoczone jest blado - różowemi różami, które podkreśla związany sprzodu kołnierz, naśladujący zarzuconą szarfę; rękawki są krótkie i bufiaste. Pasek obciska stan i zapina się sprzodu na klamerkę.

Wąska w biodrach spódnica roz szerza się u dołu sutemi fałdami, zakończonemi plisowanym wolantem.



Model Nr. 4.

Wizytowa tualeta z marocain czarnego i białego. Biała tiunika zarzucona jest na czarną spódnicę. Duży kołnierz spiczasto zakończony i przypominający wyłogi, przybrany jest plisowanym żabotem; sprzodu, w stanie, ujętym paskiem, rozchodzą się nerwury w formie promieni słonecznych; poniżej paska tiunika spada licznemi, dość drobnemi fałdami.

Na tę oryginalną i zupełnie nową tualetę nakłada się płaszczyk z czarnego marocain; jest on trois - quarts podobnie, jak rękawy, zakończone mankietem mousquetaire, zapiętym na białe guziki.

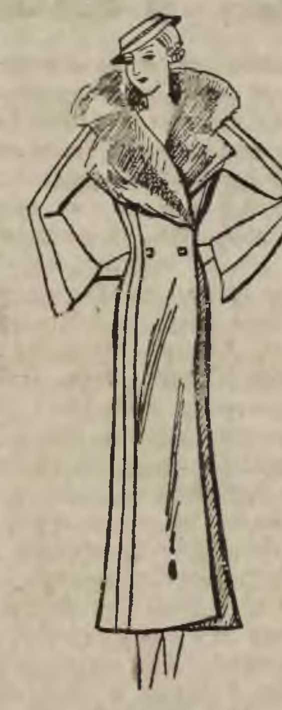
Górna część rękawa jest otwarta w dwóch miejscach, przez te otwory widać rękaw tiuniki, stanowi on przedłużenie mankietów okrycia.



Model Nr. 5.

Strojna wizytowa sukienka z czarnego marocain. Wycięcie jest małe i otoczone ukośnie skrajanym kołnierzem, spadającym lekko na ramiona i plecy. Sprzodu kołnierz ten przytrzymany jest czterema złotemi guzikami.

Rękawki dochodzą do łokcia, rozszerzając się lekko dzięki tak zwanym „soufflet", czyli fałdom harmonijkowo ułożonym; décoупe, idąca od paska ku górze, przedłuża się na spódnicę, tworząc luźnie puszczoną u dołu fałdę.



Model Nr. 6.

Podróżny płaszcz, z przypinanym na zimę futrzanym kołnierzem, który zapowiada już modę bogatych futrzanych ozdób.

Szerokie wyłogi i rozszerzające się kimonowo u dołu rękawy poszerzają górną część sylwetki, podkreślając wąską linję bioder i szczupłość stanu.

Okrycie zapięte jest na dwa guziki i przybrane nerwurami, biegnącemi wzdłuż płaszcza i rękawów. Jest to model klasycznego okrycia, które jest zawsze modne, dystyngowane i praktyczne. Może być zarówno z gładkiego, jak z futrzanego materjału i we wszystkich odcieniach.

Francine.

Ograniczenia emigracyjne do Hiszpanji
Nie dotyczą studentów

W związku z wiadomościami o ograniczeniach emigracyjnych do Hiszpanji rozeszły się wśród maturzystów, wybierających się na studja do Hiszpanji, pogłoski, że organizacjom tym podlegać będą także studenci. Dla sprawdzenia faktycznego stanu rzeczy zwróciło się Akademickie Biuro Informacyjne prowadzące pracę na terenie emigracji studenckiej na wyższe studja zagranicę do Poselstwa Hiszpańskiego w Warszawie z prośbą o wyjaśnienie.

Poselstwo Hiszpańskie wyjaśniło, że wprowadzono jedynie obowiązek przedstawienia przy otrzymywaniu wizy studenckiej hiszpańskiej, zaświadczenia władzy administracyjnej, lub też oficjalnej instytucji (jak np. Rady Adwokackiej; Izby Lekarskiej i td.), iż kandydat na studja nie będzie się w Hiszpanji zajmował działalnością polityczną. Oczywiście, że obok tego należy złożyć jak zwykle definitywne świadectwo przyjęcia na jedną z uczelni hiszpańskich.

Sierpniowy numer
„Pani domu"

Jak można i należy ułatwić sobie prace gospodarskie? Z tego punktu widzenia są ujęte następujące zagadnienia: Ułatwiajmy sobie pracę w kuchni. Pracujmy siedząc. Pielęgnowanie nóg. Obucie nóg w praktyce. O ścierkach. Wartościowe produkty: pomidory i ogórki.

Układanie menu ułatwiają pani domu podane przykłady obiadów i kolekcji na sierpień oraz liczne przepisy na potrawy aktualne w tym miesiącu. Artykuły: „Jaja". „Jak w Anglji dbają o czystość i zdrowotność mleka?" oraz „Truskawki w małym ogródku" dają wskazówki, cenne zarówno dla konsumentek i dla producentek.

Instytut Gospodarstwa Domowego ogłasza wyniki swych badań, mianowicie omawia buljon w kostkach i szafę kuchenną, zwaną słusznie „uniwersalną", gdyż mieści się w niej literalnie wszystko, czego potrzebuje małe gospodarstwo.

Interesujące są: sprawozdania pokazu szkoły pracy domowej i z wystawy katowickiej, jak również przegląd wydawnictw.

Numer zdobią wyjątkowo liczne ilustracje, dotyczące zarówno przyrządów gospodarskich i metod pracy w domu, jak ubrań (3 suknie do gospodarstwa), opakowania produktów, praktycznych naczyń do mleka, wzorów na roboty i t. d.

Na austrjackim dworze...
Aktualności paryskie

Paryż, w lipcu.

W tych dniach, w Paryżu, stary Wiedeń wspominano na balu, wydanym na wyspie Lasku Bulońskiego przez księżnę de Faucigny - Lucinge, uchodzącą za jedną z największych paryskich elegantek i barona N. de Cunzbourg. Młody ów Krezus, wielki bywalec, znany jest tym wszystkim, którzy zimę spędzają na Rywierze i w St. Moritz, lato w Deauville, wiosnę w Paryżu, jesień na wielkich polowaniach i t. d.

„Wiedeń w r. 1860 r."

Tak się nazywał kostjumowy bal, wydany w Lasku Bulońskim, najświetniejszy, najbardziej udany i tem wyjątkowy, że organizatorzy jego postanowili zaprosić tylko te osoby, które nadawały się do cesarsko - wiedeńskich ram! — Chcemy się bawić — ogłosili oni — żadne inne względy rządzić nami nie będą, balowe towarzystwo powinno być dobrane, to znaczy sympatyzujące z sobą i harmonizujące z tłem i noszonym kostjumem.

Tak się też stało. Ani majątek, ani urodzenie, ani stosunki nie były brane w rachubę w chwili rozesłania zaproszeń; wiele ten bal wywołał tłumionego gniewu, ukrytej zazdrości — tego kronika towarzyska nigdy nie powie!

Niezwykły to był widok, kiedy przed jarzący się od świateł Buloński pałacyk zajeżdżały najnowszego typu automobile — a z nich wysiadały żywe, z krwi i kości postacie, jakże jednak podobne do zjaw przeszłości, tragiczną aureolą otoczonych... Cesarzowa Elżbieta, Cesarz Maksymiljan, arcyksiążę Rudolf, piękna Wetzera, Franciszek Józef, Napoleon III, cesarzowa Eugenja...

I cały ten świetny i tragiczny europejski dwór, posłuszny — ale nie dworskim konwenansom lub skomplikowanej dyplomacji— lecz tanecznym dźwiękom, krążyć zaczął po sali w takt dawnych, śpiewnych walców. „Raz dokoła!" „Raz dokoła!"...

Z kroniki dziwnych wypadków

W tych dniach paryskie gazety podały oryginalny fakt: w kolejce podziemnej młoda panna zosta ła ukłóta poniżej pleców. Ukłócie to musiało być zrobione bardzo długą, cienką i ostrą igłą, gdyż ból był nieznaczny, a ponieważ było to w chwili wysiadania z wagonu, młoda dziewczyna nie mogła się zorjentować kto był sprawcą tego ukłócia.

Czyżby to był powrót epidemji, która czas jakiś grasowała w Paryżu, siejąc panikę wśród młodych kobiet. Specjaliści od kłócia byli liczni i nadzwyczajnie zręczni, gdyż, pomimo starań policji, nie można było złapać ich na gorącym uczynku, jakkolwiek codziennie powtarzały się wypadki mniej lub więcej bolesnych ukłóć, praktykowanych zawsze w okolicach siedzenia i ud.

Przypuszczano narazie, że są to zboczeńcy, sadyści, którym rozkosz sprawia zadawanie cierpienia, ale podejrzenie było niesłuszne, gdyż właśnie chodziło i o sprawienie jaknajmniej bólu i nie zwrócenie na siebie uwagi.

Nakoniec udało się policji złapać jednego z głównych sprawców paniki. Okazało się, że ukłócie miało na celu zdobycie kro pelki krwi danej osoby. Według nauk magicznych ten, kto posiada kroplę krwi danego osobnika, ma władzę nad nim, może wywierać nie tylko moralny wpływ, ale i fizyczny, zsyłać choroby, nawet śmierć.

Zgodnie z magiczną wiedzą, osoba, chcąca mieć wpływ na drugą (zdobyć jej wzajemność, lub zemścić się, szkodząc jej), ulepia z wosku figurkę, przypominającą danego osobnika i wpuszcza kroplę zdobytej krwi. Wtedy przy pomocy pewnych praktyk, zaklęć, skupienia woli i transmisji uczuć i myśli, działa na odległość, posługując się woskową figurką, jak transmisyjnym aparatem.

W historji magicznych zaklęć cytują wypadek, zaszły w ubiegłym wieku, na dworze Ludwika Filipa. Król francuski przypisywał mu nawet utratę tronu.

Zemsta przez magję

Najstarszy syn Ludwika Filipa, książę Orleański stał się ofiarą zemsty, wywartej na nim za pomocą magji w 1842 roku. Porzucona przez niego kochanka, uprosiwszy o przyjście na ostatnie spotkanie, ofiarowała mu kieliszek szampana. Książę sam nie wiedział, jak to się stało, że kieliszek rozpadł mu się na kawałki w ręce, raniąc go do krwi. Wtedy przebiegła kobieta zebrała sączącą się krew, opatrzyła skaleczoną rękę chusteczką, którą poźniej zabrała sobie na pamiątkę.

Książę opowiedział o tem zdarzeniu Ludwikowi Filipowi, który w czasie swoich podróży kształcił się w okultystycznej wiedzy; król zmobilizował całą policję dla znalezienia kobiety, mającej w swojem posiadaniu — krew jego syna. Ale poszukiwania okazały się bezowocne, sprawczyni złego ukryła się w Londynie i na ślad jej nie natrafiono.

W krótkim czasie nastąpiła nie wytłumaczona śmierć księcia Orleańskiego. Miała ona nastąpić spowodu upadku z powozu, ale niezrozumiałą zagadką był fakt, że żadnego potłuczenia, ani najlżejszego śladu upadku nie było. Ludwik Filip śmierć tę poczytywał jako konsekwencję zemsty, wywartej za pomocą magicznych, złowróżbnych zaklęć, a nawet utratę tronu przypisywał tym samym wpływom, twierdząc, że posiadanie krwi jednego osobnika pozwala oddziaływać na całą rodzinę.

Okultystyczne tłumaczenie historji

W świetle magicznych interpretacyj dzieje europejskich dworów nabierają szczególniejszego, tajemniczego charakteru. Uczeni i mędrcy wiedzy okultystycznej twierdzą, że dwór austrjacki był był ofiarą magicznych wpływów, a członkowie królewskiej rodziny w Portugalji zmarli pomiędzy 1853 i 1857 rokiem spowodu zaklęć, rzuconych na nich przez zamieszkałego w Londynie maga, który posiadał ich krew.

Czyżby w podobny sposób magja nie interpretowała tragicznych wypadków rosyjskiego dworu? Se non e vero e ben trovato!

Francine.

Lekarze angielscy
w Warszawie

Konsulat polski w Londynie zawiadomił, że 7 b. m., t. j. we wtorek, przybędzie do Warszawy wycieczka kilkudziesięciu lekarzy angielskich — członków Królewskiego Instytutu Zdrowia Publicznego. Uczestnicy wycieczki będą gośćmi wydziału szpitalnictwa Zarządu Miejskiego, albowiem przybywają oni do Polski głównie w celu zapoznania się ze stanem szpitalnictwa w naszym kraju.

Pozatem goście angielscy interesują się wychowaniem fizycznem. Zwiedzą oni szpital Dzieciątka Jezus oraz Karola i Marji i Kliniki Uniwersyteckiej, nadto ośrodek zdrowia w Mokotowie. sanatorjum w Otwocku, Państwową Szkołę Higjeny i C. I. W. F. Goście będą podejmowani przez miasto obiadem w ośrodku zdrowia w Mokotowie. Zabawią oni w Warszawie jeden dzień, poczem wyjadą do Krakowa.

Spłata zaległości
podatkowych

Ministerstwo Skarbu wydało wyjaśnienie do Izb Skarbowych w sprawie spłaty zaległości podatku przemysłowego. Urzędy Skarbowe upoważnione zostały do umarzania 1/4 podatku w zaległościach powstałych do roku 1930, w wypadku, gdy płatnik uiszcza zaległy podatek w 3/4 odrazu.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Jak powstało i dlaczego prosperuje
Chałupnictwo radjowe

Chałupnictwo, nazwa stosowana do ludowego przemysłu domowego, w zastosowaniu do radja, t. j. wyrobu odbiorników, najmniej się może nadaje, jako że w chałupach chłopskich chyba nigdzie w Polsce nie uprawia się tego przemysłu. Chałupnictwo radjowe rozwinęło się w Polsce o wiele silniej, niż w jakimkolwiek innym kraju. Istnieje u nas kilka tysięcy prywatnych monterów radjowych, wobec zaledwie kilku (!) wytwórni dobrze zorganizowanych. W jaki sposób ono powstało?

Radjoamator budował sobie odbiornik, po krótkim czasie sprzedawał go i przerzucał się na inny schemat. Nabywców było dużo, bo aparaty fabryczne były nieproporcjonalnie (do swych zalet) drogie i trudne w obsłudze. Stopniowo jednak wytwórnie organizowały produkcję, obniżały ceny i przystosowywały odbiorniki do wszelkich możliwych wymogów. To też po paru latach chałupnictwo pozostało tylko w tych krajach, gdzie produkcja nie odpowiadała wymaganiom rynku.

W Polsce, mamy właściwie jedną dobrze zorganizowaną wytwórnię odbiorników, t. j. Państwowe Zakłady Tele- i Radjotechniczne. Pozostałe wytwórnie, albo mają fabrykaty zbyt drogie, albo zbyt nisko stojące pod względem technicznym. W tym stanie rzeczy istnienie chałupnictwa już przestaje być objawem nienaturalnym: staje się poprostu koniecznością. Inna sprawa, że ta konieczność jest raczej smutna.

Istnieją dwa rodzaje „prywatnych wytwórni". Zarejestrowane, a więc płacące podatki i wykupujące patent przemysłowy oraz niezarejestrowane. Te drugie oczywiście narażają na straty Skarb Państwa, ale pozatem nie różnią się one niczem między sobą. W obu wypadkach zwykle właściciel firmy jest zarazem jedynym jej pracownikiem.

Z zarzutów wysuwanych przeciwko radjochałupnictwu najważniejsze mi są: 1) działanie na szkodę wielkiego przemysłu, 2) produkowanie tandety, 3) brak odpowiedzialności wobec konsumenta.

Pierwszy z tych zarzutów nie wydaje się zbyt poważny wobec tego, że właśnie wielki przemysł jest odpowiedzialny za istnienie chałupnictwa. Zresztą dotyczy to tylko producentów gotowych odbiorników, bo przemysł produkujący części składowe, znajduje doskonałą klientelę właśnie wśród chałupników.

Co do jakości odbiorników produkowanych domowemi środkami, to oczywiście zdarzają się tu układy bardzo dobre jak i bardzo złe. I nie zależy to bynajmniej od tego, czy układ odbiorczy został skopjowany z jakiegoś pisma zagranicznego lub krajowego, czy też „wymyślony" przez konstruktora. Jest rzeczą pewną, że żaden z radjochałupników nie posiada laboratorjum, w którem mógłby nowy układ wszechstronnie zbadać. Nie na wiele zresztą zdałoby się to laboratorjum, bo chałupnicy nie wytwarzają układów seryjnych, lecz zazwyczaj dostosowują je do wymagań klienta, trudno zaś każdy wypuszczony egzemplarz badać laboratoryjnie. Kwestja więc dobroci ich wyrobów sprowadza się do tego, czy konstruktor potrafi ocenić swój fabrykat na oko, a raczej „na ucho". Jeżeli więc konstruktor jest z zamiłowania radjoamatorem i nie wyrabia zbyt wielkiej ilości aparatów, mogą jego wyroby konkurować z najlepszemi fabrykatami poważnych firm. Z drugiej strony zdarzają się wypadki, że montażu odbiorników podejmują się ludzie nie mający z radjotechniką nic wspólnego: elektromonterzy, ślusarze i t. p. Oczywiście biorą oni gotowy schemat, interpretują go w mniej lub więcej szczęśliwy sposób i wypuszczają „na rynek", nie wiedząc właściwie nic o jego zasadzie działania. Ale pomijając wypadki krańcowe — odbiorniki tego typu stoją niewiele poniżej poziomu aparatów fabrycznych, podczas gdy cena ich jest jednak dość niska.

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa „trwałości" odbiorników chałupniczych. Ponieważ ich konstruktorzy nie mogą mieć takiej praktyki, jak wielkie wytwórnie — najczęściej robią błędy w wyborze części składowych, zwłaszcza jeżeli chodzi o ich wytrzymałość mechaniczną (rzadziej elektryczną). Stąd częste psucie się skal kondensatorów, wtyczek i sznurów, znajdujących się nazewnątrz aparatu. Zdarza się również przepalenie transformatora lub przebicie bloku kondensatorów i t.d.

I to jest właśnie ciemna strona zagadnienia chałupnictwa. Bo, o ile konsument kupuje odbiornik w sklepie, to otrzymuje pewną gwarancję, a choćby ta gwarancja w praktyce niewiele znaczyła, to w każdym razie może się zwrócić do danej firmy o naprawienie aparatu, ewentualnie za pewną opłatą. Tymczasem chałupnik rzadko tylko zajmuje się konstrukcją odbiorników przez czas dłuższy i jego klient w razie uszkodzenia odbiornika nie ma komu oddać go do reparacji, bo firmy z zasady odmawiają naprawy odbiorników „amatorskich". Taksamo przedstawia się sprawa „gwarancji". Wyobraźmy sobie, że w aparacie następuje przebicie części pierwotnego uzwojenia transformatora sieciowego. Jest to równoznaczne ze zniszczeniem wszystkich lamp i bloku kondensatorów oraz niektórych oporów lub dławika. W sumie strata jest tego rodzaju, że chałupnik przy najlepszych chęciach nie mógłby jej pokryć z własnej kieszeni. W rezultacie więc pozostaje rozgoryczenie ze strony klienta.

Widzimy więc, że chałupnictwo ma swoje złe strony i że

w interesie konsumentów leży zupełne zlikwidowanie produkcji chałupniczej.

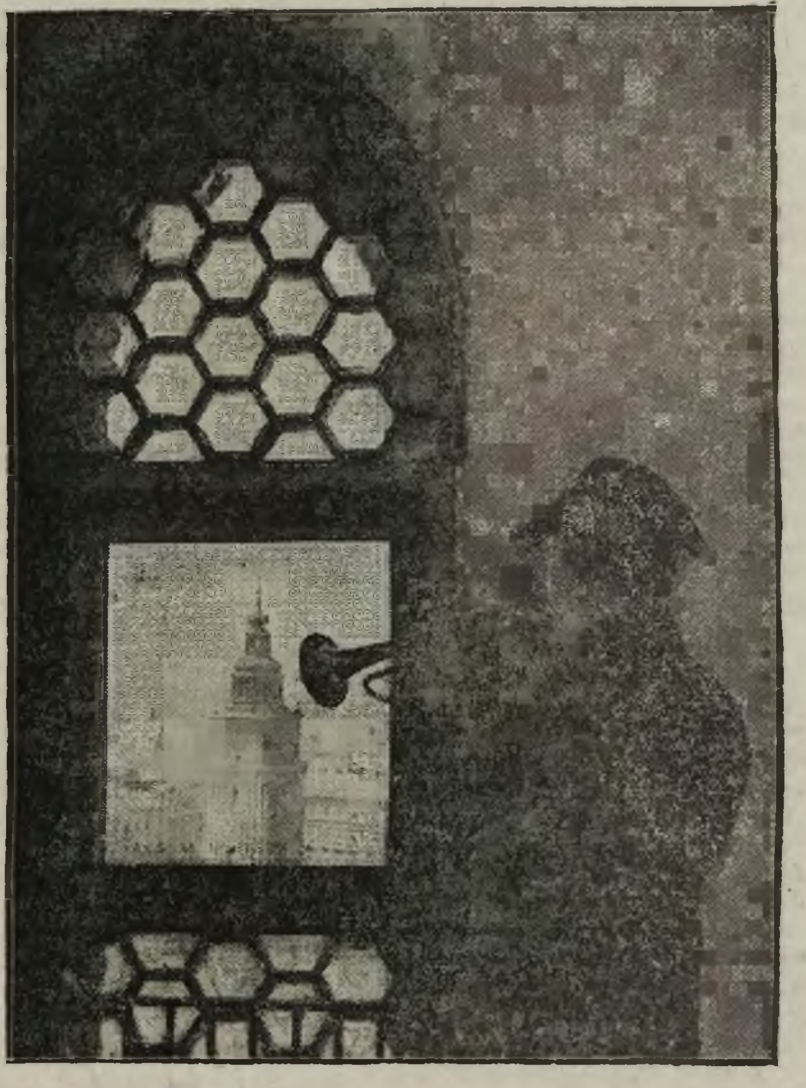
Niestety, inicjatywa w tej sprawie nie należy do konsumenta, lecz wyłącznie do producenta.

Z tej sytuacji widzimy dwa wyjścia. Po pierwsze: zrzeszanie się chałupników. Większość kłopotów, na które narażony jest każdy z nich, usunęłaby dobra organizacja. Każdy oddzielnie nie może sobie pozwolić ani na laboratorjum wyposażone w konieczne przyrządy pomiarowe, ani na sprowadzanie literatury technicznej, podczas gdy nie przedstawiałoby to żadnych trudności dla spółdzielni. Co więcej, możnaby wówczas każdego ze zrzeszonych wykorzystać w najlepszy sposób. Znaleźliby właściwe miejsce zarówno teoretycy — nie umiejący wkręcić śrubki, jak i dobrzy wykonawcy nie mający pojęcia o teorji radjotechniki. Dożnaby wówczas opracować standartowe typy odbiorników, urządzić osobne warsztaty naprawy i t. p., a nieco zwiększone koszty organizacyjne, pokryłby w zupełności zysk na masowym zakupie części składowych.

Drugiem rozwiązaniem sprawy byłoby wypuszczenie przez jedną z istniejących wytwórni odbiornika tego typu, który cieszy się największym popytem: t. j. trzylampowego odbiornika sieciowego. Około 80 procent aparatów sprzedawanych przez chałupników, to właśnie trójki sieciowe. Ale musi tu być zachowany jeden warunek: niska cena przy pierwszorzędnej jakości. Jeżeli udało się z zachowaniem tego warunku wyprodukować odbiornik detektorowy, takiż odbiornik ze wzmacniaczem (detefon, amplifon i biamplifon) oraz odbiornik dwulampowy na zagranicę — to chyba realizacja taniego układu trzylampowego nie nastręczy większych trudności. Oczywiście taka produkcja musi odbywać się masowo i pozwolić sobie może na to tylko poważna wytwórnia. Ale dopóki odbiornik taki, dostępny dla wszystkich, nie znajdzie się na rynku — nie można oczekiwać zaniku chałupnictwa radjowego.

St. Zieliński.

Południe na falach eteru



Trębacz z wieży Kościoła Marjackiego w Krakowie obwieszcza południe hejnałem swojemu miastu, a fale eteru roznoszą jego dźwięki na cały świat. Przez okno widać Rynek z wieżą ratuszową.

Z anten całego świata

Trudności zegarów holenderskich. Radjofonja holenderska musi zwalczać dużo trudności w związku z różnicą czasu, gdyż czas holenderski różni się o 40 minut od czasu środkowoeuropejskiego i o 20 minut z Greenwich. Ostatnio holenderskie ministerstwo spraw wewnętrznych złożyło wniosek w parlamencie proponujący wprowadzenie w całej Holandji czasu według Greenwich, przez co ułatwi się pracę tak radjofonji, jak i przedsiębiorstwom komunikacyjnym.

Radjo na usługach prasy. Prasa od pierwszych chwil rozwoju radjofonji i powszechnego jej zastosowania wykorzystuje fale radjowe celem przesyłania informacyj, a nawet jak ostatnio, fotografji drogą telewizyjną. Wiadomości nadchodzące z Ameryki wskazują, że wielkie amerykańskie koncerny prasowe zainteresowały się bliżej radjofonją. I tak np. znany magnat prasowy Hearst nabył w San Francisco stację radjową, która dotychczas była własnością potężnej kompanji National Broadcasting Company. Hearst ma zamiar nabyć jeszcze szereg innych rozgłośni, przyczem stara się równocześnie o pozwolenie na kilkakrotne zwiększanie dotychczasowej mocy kupionych przez niego radjostacyj. Tego rodzaju tranzakcje możliwe są jednak tylko w Stanach Zjednoczonych, gdzie pracuje ogółem około 600 rozgłośni należących do różnych właścicieli. Na pierwszy plan radjofonji amerykańskiej wysuwają się dwie duże kompanje radjowe, z których każda rozporządza sześćdziesięcioma rozgłośniami.

Stacje nadawczo - odbiorcze na samolotach. W myśl postanowień Międzynarodowych wszystkie samoloty, których waga przekracza 2.000 kg. zaopatrzone być muszą w instalacje nadawczo odbiorcze. Instalacja radjowa znajdująca się na pokładzie samolotów zwiększa znacznie bezpieczeństwo lotu. Wszystkie polskie aparaty cywilnej żeglugi napowietrznej, zaopatrzone są w specjalnego typu radjowe instalacje nadawczo-odbiorcze.

Kurs dla sprawozdawców radjowych. Jak donoszą z Rzymu rozpocznie się tam w najbliższym czasie kurs dla sprawozdawców radjowych. Spodziewany jest liczny udział w tym kursie dziennikarzy, którzy interesują się żywo tym działem pracy radjowej.

Tajemnicza rozgłośnia w Kopenhadze. Ostatnio radjosłuchacze kopenhascy zaniepokojeni zostali audycjami jakiejś tajemniczej rozgłośni, która utrudniała ogromnie w kilku dzielnicach miasta czysty odbiór programów rozgłośni oficjalnej. Tajemnicza rozgłośnia nadawała jakieś cyfry, daty, których nikt nie mógł zrozumieć. Po krótkiem śledztwie przeprowadzonem przez policję, okazało się, że jest to ruchoma jednokilowatowa rozgłośnia straży pożarnej, która dokonywała prób i dawała się we znaki radjosłuchaczom nie posiadającym specjalnie dobrych odbiorników. Wskutek zarządzenia władz stacja straży pożarnej musiała przejść na inną długość fali.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 5.8 DO SOBOTY 11.8

NIEDZIELA: 9,00 Tr. **naboż.** z okazji otwarcia zjazdu Polaków z zagranicy oraz **rewji wojskowej** na polu Mokotowskiem. 12,10 **Konc.** symf. p. d. M. Glińskiego z udz. **I. Dubiskiej** (skrz.). W przerwie (13,00 — 13,10) **Felj. muz.:** Dusza Polski porozbiorowej w muzyce i pieśni — R. Chojnacki. 18,00 **Fragment teatr.** 18,15 **Koncert muz. polskiej** — ork. P. R. i Bregy (śp.). 20,25 **Odczyt muz.: Jak należy słuchać muzyki Wagnera — prof. T. Zieliński.**

PONIEDZIAŁEK: 8,45 Tr. **otwarcia w Sejmie II-go Zjazdu Polaków z zagranicy.** 20,12 **Konc. muz. polskiej** — ork. symf. P. R. i **I. Dygas** (śp.).

WTOREK: 17,00 **Pogad.** muz. **prof. Z. Jachimeckiego** o tetralogji R. Wagnera. (Tr. z Krak.). 20,55 — 22,00 oraz 22,15 — 23,00 i 23,10 — 23,50 opera Wagnera „Tannhäuser" (z pł.). 22,00 Odczyt: Nowsze badania nad **promieniami kosmicznemi** — prof. K. Zakrzewski (Tr. z Krak).

ŚRODA: 16,30 — 17,00 i 18,15 — 18,30 Tr. z finałów i zamknięcia **Igrzysk sport. Polaków z zagranicy.** 21,12 **Konc. muz. polskiej** — ork. P. R. i **J. Smidowicz** (fortep.). W progr. m. in. **warjacje Chopina na temat z „Don Juana"** (op. 2), na fortep. i ork.

CZWARTEK: 13,20 **Symfonja VI Beethovena** (pł.). 18,15 **Słuchow. „Wesele Krotoszyńskie"** (Tr. z Pozn.) w 3 obrazach. 21,12 — 22,30 **Tr. z Bayreuth III aktu „Zmierzchu bogów"** Wagnera, poprzedz. o 21,02 **Pogadanką muz.** W. Fabry"ego (Tr. z Krak.).

PIĄTEK: 12,10 Tr. z **inauguracji Światowego Związku Polaków z zagranicy** na dziedzińcu Wawelskim (Tr. z Krak.). 17,30 Konc. poświęc. zapomnianemu muzykowi wileńskiemu **W. Kaczyńskiemu.** 20,08 Tr. **Konc. symf. z Salzburga** — ark. symf. Filharm. wiedeńskiej p. d. B. Waltera. W progr. Haendla Concerto grosso, Haydna Symfonja G-dur i **Beethovena Symfonja III** (Eroica).

SOBOTA: 17,25 **Konc. kamer.** — A., P. i B. Ginzburgowie (skrz., alt. i wiol.). W progr. Serenada Beethovena Nr. 8. 20,00 **Konc. Chopinowski — St. Szpinalski.** W progr. Ballada Nr. 2 (F-d), 3 Etiudy z op. 25, Nr. 1, 2 i 9 i Fantazja f-moll. 20,40 Recital **J. Wolińskiego** (ten., tr. z Pozn.).

Z tygodnia

Powrócę jeszcze na chwilę do poruszonego w poprzednim odcinku, stosunku między Polskiem Radjem a teatrami. Nie chciałbym bowiem, aby moje uwagi krytyczne, co do jednego szczegółu tej (i zresztą nietylko tej) dziedziny, a mianowicie szkodliwości w nadmiarze propagandy, były zrozumiane jako krytyka całej polityki teatralnej Polskiego Radja.

RADJO A TEATR.

Wręcz bowiem przeciwnie — stosunek ten rozwija się bardzo pomyślnie i chwalebnie. Wśród kryzysu teatralnego radjo jest dla aktorstwa rodzajem Funduszu Pracy (im bardziej będzie się rozszerzał zasięg współpracujących z radjem aktorów, tem lepsze stąd będą skutki dla obu stron), teatrom zaś nie robi konkurencji, ale je popiera. Ale pomysł „fragmentów" teatralnych nie zdał egzaminu praktycznego, a conajmniej wymaga odmiennego potraktowania.

W niedzielę ubiegłą usłyszeliśmy np. fragment z „Arlety", a po jego zakończeniu dodatek speakera, że... za dwie godziny sztuka ta idzie po raz ostatni, bo od poniedziałku teatr Nowy będzie zamknięty. Jakiż stąd pożytek dla słuchaczy i teatru, skoro najwyżej parę osób miało możność w ostatniej chwili zachęcić się do pójścia na ostatnie przedstawienie „Arlety"? Jak się jednak pokazuje, wina nie leżała po stronie Radja, które już na dłuższy czas przedtem w porozumieniu z teatrem Nowym wyznaczyło tę datę audycji, lecz po stronie teatru, który zamiast 11 sierpnia zakończył sezon o 2 tygodnie wcześniej.

WSKAZANE POPRAWKI.

Stąd jednak wniosek, że fragmenty teatralne nie stanowią wcale rzeczy tak przypadkowej i dorywczej, jakby mógł przypuszczać słuchacz, który prawie nigdy nie dowiaduje się zawczasu, jaki fragment usłyszy. Skoro zaś tak, to należałoby zawiadamiać w programach, jaki fragment będzie dawany: sprecyzowanie zapowiedzi, o jakąkolwiek audycję radjową chodzi, może jej tylko wyjść na dobre, nigdy zaszkodzić (choćby wypadło zapowiedź w ostatniej chwili zmienić), natomiast nic nie mówiące ogólniki nie przyciągają, a sprawiają tylko wrażenie, jakgdyby pokrywały brak planu i dorywczą improwizację.

„Caeterum censeo" wszakże. że fragmenty teatralne, które muszą być dawane raz na tydzień bez względu na to, czy jest materjał godny rzeczywiście zaprodukowania, mijają się z celem. Jeśli niema sztuk naprawdę, zasługujących na zachęcenie do ich zobaczenia (nietylko w Warszawie, bo dlaczegoby w danym razie nie dawać głosu także teatrom prowincjonalnym?), to lepiej dać jakieś krótkie słuchowisko albo też fragment nie z bieżącego programu, ale z zakresu żelaznego repertuaru teatralnego. Fragmenty o tyle są odpowiedniejsze od audycyj produkujących całą sztukę (jak to było z „Kaligulą" i „Kupcem Weneckim"), że te ostatnie mogą zaszkodzić teatrowi, jeśli dane są zbyt wcześnie i nasycą już ciekawość słuchaczy, którzy zrezygnują z chodzenia jeszcze na to samo do teatru, podczas gdy fragment zaostrza apetyt. Ale na to trzeba, aby się do tego nadawał — tak, jak to np. było niedawno ze sztuką „Zwyciężyłem kryzys" w teatrze Letnim: tu rzeczywiście propaganda była i usprawiedliwiona i celowa.

RACJONALNA DROGA.

Zdały natomiast egzamin w całej pełni feljetony teatralne, które, począwszy od lutego b. r., wygłasza znany teatrolog p. Eugenjusz Świerczewski. Zebrało się tego już w bilansie dotychczasowym cały tuzin—i o dawnym teatrze i o problemach współczesnych — a głęboka erudycja i fachowość prelegenta sprawiają, że się ich słucha z coraz większem zainteresowaniem i, wyczytawszy zapowiedź w programach o nowej prelekcji p. Świerczewskiego, rezerwuje sobie już zgóry czas na ich wysłuchanie.

Ta droga jest najodpowiedniejsza, pogłębia bowiem kulturę teatralną wśród szerokiego ogółu, zacieśnia związek słuchaczy z teatrem, zbliża do jego problemów. Toteż bardzo dobrze, że prelekcje te (podobno autor ma w tece cały szereg zagadnień jeszcze przed mikrofonem nie poruszonych), będą kontynuowane.

DLACZEGO TAK SŁABO?

A oto na odmianę jeszczę jeden egzamin niezdany: kandydatem, który przepadł, jest tym razem logogryf muzyczny. Ogłoszone onegdaj wyniki ostatniego (trzeciego skolei) logogryfu, mówią o tem bardzo wyraźnie. Gdy w kwietniu po raz pierwszy zainicjowano logogryf płytowy (nazwany wówczas „szaradą"), odpowiedzi nadeszło 1034, w czem 740 trafnych. W logogryfie następnym, majowym ilość rozwiązujących zmalała już do połowy, w trzecim zaś (lipcowym) otrzymano wszystkiego 212 odpowiedzi, z czego 91 trafnych. Jeśli tak dalej pójdzie, to towarzystwo uczestniczące w. tych audycjach, upodobni się pod względem małej liczebności do klienteli niektórych skrzynek, gdzie wszystko rozgrywa się w ciaśniutkiem kółeczku, a szeroki ogół słuchaczy zamyka głośniki, bo go to nic nie obchodzi.

Skąd tak słabe wyniki? Bo jeśli w ciągu trzech miesięcy pięciokrotnie spadła, i tak już niezbyt wielka poprzednio w stosunku do 300.000-nej rzeszy abonentów, ilość interesujących się tą audycją, a wśród nich procent błędnych rozwiązań z 28 podniósł się do 57 czyli podwoił, przekraczając połowę ogółu odopowiedzi — to jest to definitywna wskazówka. że dobra inicjatywa poszła po błędnej drodze. Tym razem słuchacze sami wyjaśnili poniekąd, w czem rzecz, nadsyłając szereg listów z uwagami, które jednak niesłusznie potraktowane zostały metodą „skrzynkową". wedle której w 99 procentach słuchacze są poczciwemi dziećmi, nie orjentującemi się w sprawie, a rację ma tylko jedno radjo. Bo mnie się wydaje, że jest nieco inaczej i że np. bardzo słuszne było pytanie, dlaczego wśród nagród płytowych są dwie symfonje, a zadania dotyczyły w znacznej części muzyki lżejszej.

NAJLEPSZA PEDAGOGJA.

Byłoby rzeczywiście lepiej, aby logogryfom przyświecała myśl pedagogiczna i aby do niej cała ich konstrukcja była dostosowana. Jak wynika z nadeszłych do P. R. listów, pragną tego sami słuchacze; wielu bowiem nietyle „leci" na nagrodę (choćby jak ten abonent, który przewidywał, że wygranych płyt użyje ewentualnie jako dysku), ile na satysfakcję z dobrego rozwiązania i np. konkursy lwowskiej „wesołej fali", dającej nagrody wprost rozbrajająco błahe, cieszą się zawsze niezwykłem powodzeniem, podczas gdy z logogryfami jest wręcz przeciwnie.

Niewątpliwie p. Michał Jaworski (dla którego tem większe mam uznanie, im częściej mogę wgłębiać się w wysokie walory psychologicznego rysunku melodji w jego tangu „Powiedz że wrócisz") dokłada najlepszych sił, jako organizator logogryfów — ale niezawsze we właściwym kierunku. Pozatem zaś, tytuł audycji ostatniej brzmiał „Rozwiązanie" i t. d., tymczasem całość jej podzieliła się na dwie rzeczy: najpierw omawianie korespondencji, a potem losowanie nagród, samo zaś podanie rozwiązań było dokonane tak szybko, że nawet trudno było ponotować sobie nazwiska, nie mówiąc już o dowiedzeniu się, jakie dzieło danego kompozytora było produkowane. To zaś chyba powinno być rzeczą istotną.

Niedobre było także tym razem skombinowanie logogryfu z trzech audycyj, z których jedną dano popołudniu, a więc w porze, gdy ludzie uczestniczący normalnie w tych konkursach (stale pozatem nadawanych około 10-ej wieczór) są w znacznej części zajęci. Lepiej byłoby dać trzy zagadki po dwie nagrody każda, niż tak kombinować jedną, aby zainteresowanie miast wzrastać — malało.

Logogryfy należy utrzymać, bo to może być bardzo dobry środek przyjemnej pedagogji, za którą słuchacze będą wdzięczni Radju. Ale w tym celu trzeba je ująć nieco inaczej.

Marjan Grzegorczyk.

Odezwa rektora U. W.

o zapisach na nowy rok akademicki

Wczoraj rozplakatowano na Uniwersytecie Warszawskim obwieszczenie rektora o zapisach na nowy rok akademicki. Termin zapisów przewidziany został od 3 do 15 września.

Na wydziale prawnym przewidziany jest konkurs matur humanistycznych. Na wydziale lekarskim farmaceutycznym i weterynaryjnym egzaminy kwalifikacyjne, na wydziale przyrodniczym zaś ogólny konkurs matur. Badania lekarskie nowoprzyjętych studentów, przeprowadzane będą na U. W. w ciągu miesiąca października.

Ubiegający się o przyjęcie na Uniwersytet złożyć mają: podanie, wraz z metryką, oryginały matury, życiorys, dokument wojskowy, świadectwo moralności. Opłata manipulacyjna określona została na złotych 10, za badanie zaś lekarskie na zł. 4.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś „Klub Kawalerów" Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem. Dziś o g. 4 pop. „Damy i huzary".

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem. We wtorek premjera komedji Bachmana „Niepoprawny bobuś".

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

REDUTA: Dziś i jutro sztuka Szczepkowskiej „Sprawa Moniki".

TEATR „100 pociech": Dziś i jutro komedja „Gwiazdy ekranu".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Halamą, Parnellem i Żelichowską.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Dziś otwarcie wystawy „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-ej — orkiestra, dancing;

KINA

ADRIA: „Królowa cyganerji".

AMOR: „Tysiąc druga noc" i „Morderstwo przy rue Morgue".

ANTINEA: „Braterstwo ludów" i „Król to ja".

ATLANTIC: „Karjera Anny Carver".

APOLLO: „Czarny kot".

AS: „Donovan" i „Bandyta detektyw".

CAPITOL: „Platynowa blondynka" i „Ostatni Ataman Annienkow".

CASINO: „Kobieta - Orchidea".

COLOSSEUM: „Wybuchowa blondynka" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Kajdany życia".

CORSO: „Nie będziesz kurtyzaną" i „Zemsta D-ra Fu Manchu".

ERA: „Zgubny czar" i „Moja żona awanturnica".

FORUM: „Płonąca prerja". „Precz z teściową".

GLORIA: „Miasto - Widm".

KOMETA: „Za dwa pocałunki" i rewja.

MEWA: „Szalona noc" i „Profesor w kabarecie".

MAJESTIC: „Gdy Pani nie chce dziecka".

MASKA: „Aksela" i „Węgierska miłość".

MARS: „Odmęt ulicy" i „Pat i Patachon".

MIEJSKIE: „Świat słucha" i „Jennie Gerhardt".

NOWA TOMBOLA: „Brat djabła", „Mumja".

NOWY SPLENDID: „Szalona wdówka" i rewja.

OKO PRASKIE: „Wschód słońca", „Nieznajoma z telefonu".

PAN: „Byłem szpiegiem".

PETIT TRIANON: „Miłostki baletnicy" i „Pożegnanie z bronią".

POPULARNY (Zamojskiego 20): „Skippy" i „Wyspa zatraconych dusz".

PROMIEŃ: „Zdobywcy" i „Flip i Flap".

PRAGA: „Schowajcie swoje smutki" i „Pozwól się kochać".

RAJ: „Czerwony Ślad", dod.

ROXY: „Gangsterzy" i „Noc w Grand Hotelu".

RIVIERA: „Frankenstein" i „Maradu".

STYLOWY: „Kobiety w jego życiu".

SOKÓŁ: „W pogoni za księżycem" i „Nie damy ziemi".

STAROMIEJSKIE: „Wielka klatka" i „10-ciu z Pawiaka".

UCIECHA: „Hrabina Monte Christo".

UNJA: „Pożegnanie z bronią" i dodatki.

VARIETE KINO (Cyrk): Rewja, „Brawo! Bis!" i „Wyrok życia".

Zmarli

Ś. p. Antoni Krzyczkowski, doktór medycyny, w Warszawie; ś. p. Paulina z Bogackich Żydokowa, l. 69, w Warszawie; ś. p. Ignacy Jan Gołembiewski, l. 60, w Warszawie.



Centrala przemytu ludzi

Sensacyjny proces w Sądzie Apelacyjnym

Swego czasu głośna była afera przemycania ludzi zagranicę przez nieuchwytną szajkę fałszerzy paszportów zagranicznych. Na czele bandy stał Uszer Fajgelman i centrala znajdowała się w Gdańsku, mając filje w poszczególnych większych miastach Rzeczypospolitej. Fajgelman „pracował" od 1927 r. i przez granicę przemycił mnóstwo osób, tak że nawet nie można ustalić liczby. Amatorzy wyjazdu z Polski rekrutowali się przedewszystkiem spośród rozmaitych przestępców i mętów, ściganych przez sądy państwowe, młodzieńców wiadomego wyznania, którzy chronili się przed wojskiem, dezerterów itd.

Ostatecznie jednak zlikwidowano niebezpieczną działalność Fajgelmana. Dziesięciu członków szajki odpowiadało przed sądem i zostało skazanych ostatecznie w drugiej instancji na kary od roku do 4 lat więzienia.

Wszyscy skazani odwołali się do Sądu Najwyższego, wysuwając najprzeróżniejsze kruczki formalne i mając nadzieję, że uda im się wymigać z przykrej sprawy. Wśród 11 skarg kasacyjnych znalazła się i skarga Majera Kopera, który dostał 3 lata więzienia. Koper był również członkiem bandy Fajgelmana i wysunął zarzut, że Sąd Apelacyjny nie odczytał nawet jego podania i nie wezwał go na rozprawę. Rzeczywiście Koper nie był obecny i nie miał nawet obrońcy. Sąd Najwyższy odrzucił wszystkie skargi kasacyjne, z wyjątkiem Kopera, uznając że oskarżony jeśli nie jest obecny na sprawie winien mieć swego przedstawiciela.

W ten sposób sprawa Kopera znalazła się raz jeszcze w Sądzie Apelacyjnym, który złagodził karę na fałszerza zmniejszając ją do 2 lat więzienia.

Nocna obława

w kawiarniach

Wczoraj w nocy policja III-go komis. przy udziale funkcjonarjuszy urzędu śledczego, dokonała obławy w dwóch kawiarniach: Sane Walda (Smocza 22) i Szmula Głowiczowera (Nowolipie 39). Ostatni swego czasu miał kawiarnię „Pod Kogutem" przy ul. Krochmalnej 5. Pojawienie się przedstawicieli policji wywołało popłoch wśród zgromadzonych gości. Niektórzy w popłochu zaczęli wyskakiwać oknem (na parterze) na podwórze. W pierwszej kawiarni zatrzymano 22 osoby, — w drugiej — 18 osób. Wszystkich przeprowadzono do III-go komis., a następnie do urzędu śledczego.

Podczas rewizji policja znalazła kilka talij kart i wódkę, którą skonfiskowano. Wśród zatrzymanych znajduje się kilku poszukiwanych przez policję lub władze sądowo śledcze.

Sublokator w opałach

Roman Habrowicz, szewc, sublokator u Jana Walczaka (Sienna 22), pokłócił się z Felicją Rosiakową, gospodynią, o niezachowywanie porządku w kuchni, w której H. zamieszkuje. Na tem tle wynikła awantura. Silnie zdenerwowany H. rzucił wazonik szklany do kwiatów, za co był pobity przez R. wieszakiem. W kilka godzin potem Rosiakowa sprowadziła do siebie brata, Józefa (Strzelecka 44), oraz siostrę, Stanisławę Jackowską (Dobra 83). Wszyscy troje mieli pobić Habrowicza pięściami, wieszakiem i szczotką do zamiatania. Pobity sublokator zameldował o zajściu w VIII komis., poczem udał się do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził 2 rany tłuczone czoła i lewego łuku brwiowego.

Ulica 6 sierpnia

Zarząd m. stoł. Warszawy na posiedzeniu w dniu 2 b. m. uchwalił zmienić nazwę ul. Nowowiejskiej na ul. 6 Sierpnia.

Obwieszczenie

o rejestracji 18-letnich

Prezydent miasta Warszawy podpisał obwieszczenie o rejestracji mężczyzn urodzonych w roku 1916 (18 letnich). Rejestracja dla celów wojskowych przeprowadzona będzie w ciągu miesiąca września t. j. od 1 do 30 przyszłego miesiąca. Rejestracja odbywać się będzie według alfabetu, jak i kolejności komisarjatów P. P.

Zgłaszający się do wydziału wojskowego Magistratu muszą być zaopatrzeni w metrykę urodzenia i dowód zamieszkania.

Żywność drożeje

w Warszawie

Według danych Inspekcji Handlowej Zarządu Miejskiego w ciągu ubiegłego tygodnia zaobserwowano wzrost cen na artykuły spożywcze. Żywność zdrożała na targowiskach miejskich o 1,25% w porównaniu do tygodni poprzednich.

Wyścigi konne

WYNIKI Z DNIA 4. VIII.

GON. 1. Dyst. 2200 mtr.: 1) Felka, j. Balcer, 2) Melodja (10), 3) Principessa II (15.50). Tot. 15.50.

GON. 2. Dyst. 2100 mtr.: 1) Barbe Bleu, j. Kusznieruk, 2) Pellacia (21.50), 3) Brytanja (22.50), 4) Lauda III (44.50). Tot. 8.50, fr. 7 i 8.

GON. 3. Dyst. 1600 mtr.: 1) Gandhi, ż. Jagodziński, 2) Little Star (12.50), 3) Regent (84), 0) Arinarja. Tot. 7.50, fr. 5 i 5.

GON. 4. Dyst. 3200 mtr.: 1) Nurt, p. Rómmel, 2) Klinga (14), 3) Maraton II (36), 4) Jaszczur II (60.50), 5) Cudem Cudów (16.50), 6) Farsan (240.50), 7) Dżonka (103), 8) Bohun II (118.50). Tot. 28, fr. 8.50, 7.50 i 9.50 zł.

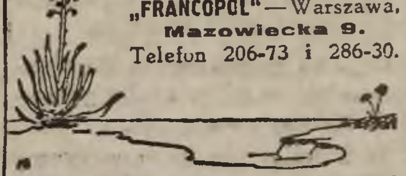
GON. 5. Dyst. 1100 mtr.: 1) Golden Flash, ż. Michalczyk, 2) Geranium (109), 3) Proca (47), 4) Garda (140.50), 5) Aak (123), 6) Latona (23), 7) Honey Moon (29). Tot. 9, fr. 6, 15 i 11.

GON. 6. Dyst. 2100 mtr.: 1) Kuternoga, ż. Jagodziński, 2) Śmiłowiak (55.50), 3) Gubernator (13), 4) Go-Go (17.50). Tot. 12, fr. 7.50 i 14.

GON. 7. Dyst. 1100 mtr.: 1) Cezarewicz, ż. Jagodziński, 2) Irak (16.50), 3) Damascenka (70), 4) Guldynka (120.50), 5) Impas III (182.50), 6) Rabuś (67), 7) Wened (103). Tot. 8.50, fr. 5.50, 6 i 7.50.

GON. 8. Dyst. 1600 mtr.: 1) Tina, ż. Michalczyk, 2) Hannavah (13.50), 3) Fenomen (80.50), 4) Fenicjanka (293.50), 5) Happy End (61), 6) Rzepa (10). Tot. 44.50, fr. 13.50 i 8.

GON. 9. Dyst. 1600 mtr.: 1) Amore canta, chł. Kobitowicz, 2) Princesse (11,50), 3) Kunata (53), 4) Gerwazy (14), 5) Hera III (22,5). Tot. 92, fr. 24,50 i 9,50.



Wypadki i kradzieże

ZAGADKOWY ZGON

Wczoraj w południe przy ul. Środkowej 32, zasłabł nagle 55-letni Piotr Borowik, woźnica (11-go Listopada 23). Przed przybyciem lekarz Pogotowia B. życie zakończył Przyczyna śmierci nie ustalona.

UPADEK Z ROWERU

19-letni Jan Orliński, monter (Hoża 39), spadł z roweru na rogu ul. Kruczej i Al. Jerozolimskiej. Lekarz Pogotowia opatrzył O., który doznał poranienia czoła.

WYPADEK TRAMWAJOWY

9-letni Izaak Ajzenbaum, uczeń (Grójecka 84), czepiając się tramwaju linji „8" upadł na rogu ul. Opaczewskiej i Grójeckiej i zranił się w głowę. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala na Czystem.

ŚMIERTELNY SKOK Z 4 PIĘTRA

Wczoraj w południe, przy ul. Marjańskiej 8, z okna IV-go piętra klatki schodowej wyskoczył nieznany nikomu mężczyzna. Przy desperacie znaleziono książeczkę wojskową i Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Hersza Bermana, robotnika, lat 22 (Moniuszki 6). Lekarz Pogotowia stwierdził stan bardzo ciężki wskutek ogólnego potłuczenia i pęknięcia podstawy czaszki. W poczekalni szpitala Dz. Jezus Berman zmarł.

POBITY W OGRODZIE SASKIM

Wśród wyrostków, zgromadzonych Ogrodzie Saskim wynikła bójka, w czasie której 15-letni Izaak Mann, goniec (Gęsia 21), został zraniony tępem narzędziem w głowę. Rannego opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

ZBRODNICZY NAPAD

Na rogu ul. Towarowej i Krochmalnej została napadnięta przez dwóch nieznanych napastników, 42-letnia Helena Sichuta, bez zajęcia (Nowolipki 29). Ranną w czoło i prawe przedramię S. przewieziono na opatrunek na stację Pogotowia.

UPADKI Z DRABIN

Przy ul. Nowosieleckiej 6, spadł z drabiny 60-let. Icek Czosnek, szklarz, (Czerniakowska 93), który doznał powikłanego złamania lewego podudzia.

— Przy ul. Górnośląskiej 22, spadł z drabiny 63-letni Stanisław Zając, robotnik, (Płocka 67), który złamał żebro. Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Czosnka przewiozło do szpitala na Czystem.

KRUCHE DOMY

22-letni Bolesław Pancki, subjekt, (Furmańska 15) przechodząc ul. Rymarską róg Tłomackiego, został uderzony kawałkiem gzymsu, który spadł ze szczytu domu Rymarska 18. Rannego P. opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

OFIARA KĄPIELI

19-letni Jerzy Jagodziński, syn kolejarza, ze Skierniewic, uczeń VII kl. państwowego gimnazjum J. Lelewela w Warszawie, będąc na wakacjach w Nowym Dworze pod Modlinem, kąpał się w rzece Narwi, natrafił na głębię i utonął. Zwłoki wydobyto i przywieziono do Skierniewic.

ZBRODNICZY NAPAD

Przed domem Grochowska 21, został napadnięty i poraniony nożem w twarz, oraz ogólnie potłuczony 23-letni Edward Gnech, robotnik, (zam. huta szklana w Gocławku). Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego. Sprawca zbrodniczego czynu zbiegł.

FATALNE UPADKI

Przy ul. Oboźnej, spadła ze schodów kamiennych 48-letnia Bronisława Żmudzianówna, nauczycielka, (Sienna 22) i złamała lewą rękę.

— Przy ul. Freta upadła 54-letnia Aleksandra Wróblewska, bez zajęcia (Wawrzyszew), która złamała prawą nogę. Poszwankowane zostały opatrzone w ambulatorjum Pogotowia.

OFIARA NAŁOGU

25-letni Antoni Maciejczyk, posługacz, (Rynek Starego Miasta 10), będąc pijany, upadł przed Ubezpieczalnią Społeczną, (Polna 30). Pogotowie przewiozło ofiarę nałogu do XI komis.

RADJO

Niedziela, dn. 5 sierpnia

8,00 Pocz. aud. 9,00 Tr. naboż. z pola Mokotowskiego w Warszawie z okazji Zjazdu Polaków z zagranicy. W przerwach: Tr. fragmentów z rewji wojskowej na polu Mokotowskiem. 11,00 Tr. z Krak.: Poświęc. domu im. Marsz. Piłsudskiego w Oleandrach. 11,30 Muz. popul. (pł.). 12,10 I-szy Konc. symf. z okazji Zjazdu Polaków z zagr. (Tr. z Doliny Szwajcarskiej) — ork. symf. p. d. M. Glińskiego i I. Dubiska (skrz.). W progr. uwertury Moniuszki do „Halki" i Żeleńskiego „W Tatrach", Konc. skrzypc. Karłowicza i Noskowskiego „Step". W przerwie (13,00—13,10) Felj. muz.: Dusza Polski porozbiorowej w muzyce i pieśni — R. Chojnacki. 13,45 Pogad. turyst.: Paraszka i Bieszczady — B. Liwoczyński (Tr. ze Lw.). 14,00 Konc. kap. lud. Dzierżanowskiego i Suchockiego. 14,50 Pogad. dla chłopów o Strzelcu — F. Gwiźdź. 15,05 Recital śpiew. J. Czaplickiego. 15.25 Przegląd rynków prod. rol. — St. Prus-Wiśniewski. 15,35 Wesołe piosenki żołn. (pł.). 15,45 Pogad. hodowl. dla gospodyn wiejsk. 16,00 Aud. muzyczna o wszystkich rodzajach broni w piosence. 17,00 Przegl. teatr. 17,10 Konc. solistów — J. Familier - Hepnerowa (fort.) i E. Szabrańska (śp.). 18,00 Fragm. teatr. 18,15 Konc. zesp. H. Adamskiej-Grossmanowej. 18,45 Felj. liter.: O literaturze legjonowej — H. Huszcza-Winnicka. 19,15 Konc. muz. polskiej — ork. P. R. i W. Bregy (śp., Tr. z Krak.). 20,02 Felj. akt. 20,12 C. d. konc. 20,25 Odczyt muz.: Jak należy słuchać muzyki Wagnera — prof. T. Zieliński. 21,02 Tr. urocz. apelu Legjonów z pl. marsz. Piłsudskiego. 22,15 Na wesołej lwowskiej fali: Fala Nr. 64, cała poświęcona Legjonom i Strzelcom. 23,10 Rozmowy Polaków z zagr. z rodzinami. 23,15 Wiad. meteor. 23,20 Muz. tan. (płyty).

Poniedziałek, dn. 6 sierpnia

6.30 Pocz. aud. 8.45 Tr. otwarcia Zjazdu Polaków z zagranicy w gmachu Sejmu. 9.30 Muz. popul. (pł.). 10.00 — 10.30 Tr. z uroczystości sypania kopca im. marszałka Piłsudskiego w lesie wolskim w Krakowie. 12.10 Konc. zesp. T. Seredyńskiego (Tr. ze Lw.). 13.05 Muz. popul. (pł.). 16.00 Konc pieśni żołnierskiej, dawnej i obecnej — zesp. wokalno - instrum. artystów opery krakowskiej p. d. E. Wallek - Walewskiego (Tr. z Krak.). 17.00 Aud. dla dzieci: Opow. z okazji 20-tej rocznicy wymarszu Legjonów. 17.15 Gawędy legjonowe i pieśni — E. Płoński z tow. małej ork. (Tr. ze Lw.). 18.00 Pogad.: Mobilizacja strzelczyń i drużyniaczek w roku 1914 — L. Śliwińska. 18.15 Muz. lekka. 18.45 Pogad. B. Winawera. 18.55 Życie kult. i art. stolicy. 19.15 Aud. żołnierska: Legjony. 19.40 Marsze wojskowe (pł.). 20.02 Felj.: Wrażenia przedstawiciela Polonji zagranicznej z pobytu w Polsce — red. J. Przydatek. 20.12 Konc. muz. polskiej — ork. symf. P. R. p. d. A. Dołżyckiego i I. Dygas (śp., tr. ze Lw.). 21.02 Skrz. poczt. rol. 21.12 C. d. konc. 22.00 Felj. liter.: Wybuch wojny, osobiste wspomnienia — W. Sieroszewski. 22.15 „Godzina wspomnień", gawęda obozowa z piosenkami legjonowemi i żołnierskiemi (Tr. z Pozn.). 23.05 Rozmowy Polaków z zagr. z rodzinami. 23.10 Koniec aud.

Wtorek, dn. 7 sierpnia.

6,30 Pocz. aud. 12,10 Konc. zesp. H. Adamskiej - Grossmanowej. 13,05 Aud. dla dzieci młodszych — piosenki legjonowe w wyk. J. Seidlerówny (Tr. ze Lw.). 13 20 Muz. popul. (pł.). 13,55 Z rynku pracy. 16,00 Muz. lekka — zesp. mandolinistów „Hejnał" (Tr. ze Lw.), 17,00 Pogad. muz.: O teatrologji Ryszarda Wagnera—prof. Z. Jachimecki (Tr. z Kr.). 17,15 Muz. lekka (pł.). 17,30 Skrz. P. K. O. 17,45 Recital śpiew Z. Zmigród - Fedyczkowskiej. 18.10 Pogad.: Przez lądy i morza, B. Pawłowicz. 18,20 — 19,45 Konc. ork. P. R. i M. Wawrzkowicza (śp.). 18,45 Ze strasznych dni powodzi w Tarnowskiem — min. E. Kwiatkowski. 20,02 Rozmaitości. 20,10 Progr. na środę. 20.15 Wiad. sport. 20,25 Recytacje poezyj związanych z Legjonami. 20,35 Dz. wiecz. 20.45 Wiad. rol. 20,55 Opera Wagnera „Tannhäuser" (z płyt). akt I-szy. 22,00 Odcz.: Nowsze badania nad promieniami kosmicznemi (Tr. z Kr.). 22,15 „Tannhäuser", akt II-gi (pł.). 23.05 Rozmowy Polaków z zagr. z rodzinami . 23.10 „Tannhäuser", akt III-ci (pł.). 23,50 Koniec aud.

TRANSMISJA Z BAYREUTCH ODWOŁANA

Przebojem wtorkowego programu radjowego miała być transmisja z uroczystości wagnerowskich w Bayreuth, w czasie której mieliśmy usłyszeć w godzinach 16.00 — 17,30 oraz 18,25 — 19,45 i 20.55 — 22,25 całą operę „Zygfryd". Ponieważ jednak spowodu przypadającego na ten dzień pogrzebu prezyd. Hindenburga wtorkowe uroczystości w Bayreuth zostały odwołane (podobnie jak niedawno temu spowodu śmierci kanclerza Dollfussa odpadł festival w Salzburgu), przeto Polskie Radjo musiało zmienić cały progr., przyczem dla zapełnienia luki wstawiono operę „Tannhäuser", która nadana będzie z płyt.

Nieznani bohaterowie-lotnicy

odbywają ryzykowne loty nienotowane w złotej księdze lotnictwa

Obok rekordowców sportu powietrznego, o których wie cały świat, istnieją liczni a nieznani bohaterowie lotnicy, którzy odbywają niesłychanie ryzykowne loty, nienotowane w złotej księdze łotnictwa. Są to piloci obsługujący linje pocztowe w egzotycznych krajach. Powietrzne wycieczki pilota, który leci ponad pustynią australijską do Port Darwin — są wyczynami zasługującem na uwiecznienie w owej księdze. Cóż kiedy mówiąc biurokratycznym żargonem „nie podpadają“ one pod kategorję sportowych rekordów. Gringoire zamieścił ciekawy opis takiego przelotu, dokonanego przez utalentowanego pisarza Zischka.

Opowiada on swoje wrażenia z podróży samolotem Curtissa do Port Darwin.

— Linja telegraficzna biegnąca z Adelaidy do Port Darwin, przecina całą Australję, a więc łańcuch wzgórz Mac Donnella, piaszczyste i kamieniste stepy północnej Australji i niezmierzone pastwiska na których wypasają się stada owiec. Pasterze i szoferzy oraz lotnicy kierują się według tej linji, gdyż w razie katastrofy lub braku wody, jest sposób na wezwanie pomocy — przecina się druty. Po jakimś czasie przybędzie niechybnie oddział ratowniczy z zapasem świeżej wody. Samoloty lecące nad Australją mają niełatwe zadanie, jako że na północy tworzą się fantastyczne miraże. Nieraz przysiągłbyś, że widzisz gęsty las, a to tylko zniekształcone przez miraż słupy telegraficzne zbiły się w gromadę i oszukują wędrowca, albo też widzisz słupy telegraficzne tam gdzie ich weale niema.

— Musieliśmy w pewnej chwili lądować, gdyż z rezerwuaru wyciekała oliwa. Traf zrządził, że samolot osiadł w środku wielkiego obozu szczepu Aruntasów. Odbywa się właśnie rytualna uroczystość, zwana „corrobore“. Samolot osiada na miękkim gliniastym gruncie t. zw. clay pan, obfitującym w podskórną wodę. Gdy wokoło panuje susza — można w tych „clay pan“ wygrzebać trochę wilgotnej ziemi, z której wyciska się wodę. Wszędzie, w każdem zagłębieniu i wśród cierni widać wielkie ropuchy, pomarańczowej barwy. Podobne są do balonów. W okresie deszczów nabrały wody i odbywają nieraz kilku miesięczną drzemkę, w okresie suszy. Rezerwuar wystarcza im na rok. Tubylcy łasi są na owe ropuchy, bo wyciskają z nich, niby z gumowych piłek czysty płyn i gaszą nim pragnienie. Australijskie ropuchy niejednemu podróżnemu uratowały życie.

— Do naszego samolotu zbliżają się dwie wiedźmy, czarne i nagie, natarte węglem drzewnym i ochrą. Proszą o zapałki i tytoń. Okazuje się, że w obozie odbywa się wesele czternastoletniej dziewczyny. Panna młoda ustrojona jest w pęczki szerści kangurzej i futra oposów, a na głowie ma wieniec. W ręku trzyma tłustą ropuchę. Na ognisku piecze się cały kangur, z którego nie zdjęto skóry. Przed wieczerzą składa się kawał mięsa na ofiarę totemowi, zwanemu „wielkim duchem kangura“. Aruntasowie nie wierzą aby człowiek był ojcem dziecka — twierdzą oni, że dzieci rodzą się z ducha i należą do niego. Bóstwo w sąsiedztwie którego kobieta poraz pierwszy poczuła, że jest w ciąży — staje się ojcem dziecka. Mąż jest tylko „opiekunem“ kobiety.

Plemię Aruntas wiedzie egzystencję ludzi epoki kamiennej. W obozach sypia się pokotem, pod przykryciem z niewyprawnych skór. Ze zwierząt domowych znany jest tylko pies. Są jeszcze w Australji takie plemiona, które nie odkryły ognia.

— W Alice Springs zabieramy pocztę, — pisze Zischka.—Jest to jedyny w środkowym stepie Australji posterunek telegraficzny. Na przestrzeni blisko trzystu kilometrów kwadratowych mieszka tylko dwóch białych. „Miasta“ tutejsze składają się z dwóch domów — poczty i zajazdu parterowego z jedną izbą, która stale świeci pustkami. Popasają tutaj przez chwilę piloci pocztowych samolotów, czasami zabłąka się inżynier, poszukujący źródeł nafty, albo pastuch. Woda znajduje się głęboko pod ziemią, ale nie wszędzie wywiercono studnie artezyjskie — toteż olbrzymie przestrzenie kraju pozostały nagiemi stepami.

Pomimo, że samoloty często przelatują nad Alice Springs i Port - Darwin — stosunki panują tutaj mniej więcej takie same, jak przed czterema tysiącami lat. Symbolem władzy jest kość ludzka (przedramię) owinięta w szmaty. Gdy wódz wskaże na kogoś tem osobliwem berłem — skazuje go na śmierć, albo na wygnanie. Wprawdzie w Port Darwin spotkać można w kinie odzianych po europejsku dzikusów, ale zachowują się oni — jak dzikusy. Gdy im się film nie podoba rzucają boomerangami w ekran i pałkami z twardego drzewa, któremi mężowie ćwiczą żony.

„Dzikusy australijskie, mają swoją etykę — nie znoszą filmów erotycznych. Na widok nagich kobiet i scen miłosnych złoszczą się i manifestują oburzenie, niszcząc ekran. Australja jest państwem kontrastów. Obok cywilizowanych miast w rodzaju Adelaidy czy Melbourne przetrwały tam osady pamiętające przedhistoryczne czasy, zamieszkałe przez tubylców niewiele się różniących od małp.

Pół miljona szpiegów

w Europie

Prasa amerykańska podaje interesujące informacje o działalności szpiegów na świecie. Od czasu zakończenia wojny światowej szpiegostwo rozwinęło się do niebywałych rozmiarów. Każdy kraj ma swoich szpiegów, którzy za wszelką cenę usiłują wydostać plany mobilizacyjne, plany twierdz, plany konstrukcyjne nowych samolotów, silników i t. d. Walka ze szpiegami jest bardzo trudna, jeżeli nie beznadziejna.

Według źródeł francuskich, w Europie znajduje się obecnie pół miljona szpiegów. Z tego wykryto i aresztowano w ciągu ubiegłego roku zaledwie 300.

Lista najważniejszych wypadków aresztowania szpiegów w roku ubiegłym przedstawia się następująco:

Styczeń. — W Wiedniu aresztowano w ministerstwie wojny podoficera, który zamierzał sprzedać tajny szyfr telegraficzny.

Luty. — Aresztowanie urzędnika intendentury w Belforcie.

Marzec. — W Londynie skazany został za szpiegostwo podporucznik szkocki Bailly-Stewart.

Kwiecień. — W Metzu aresztują niemieckiego poddanego Michelsa, przy którym znaleziono 240 obciążających fotografij.

Maj. — W Rzymie zostaje skazany śmierć podoficer marynarki Traviglia, któremu udowodniono dziesięcioletnią działalność szpiegowską.

Czerwiec. — W Berlinie skazano byłego żołnierza Reichswehry Brachta, który szpiegował na rzecz trzech mocarstw.

Były angielski kapitan lotnictwa Standers zostaje zdemaskowany, jako szpieg niemiecki.

Lipiec. — Przy aresztowanym w Nizzy Bułgarze Kahakoffie znaleziono dokumenty wojskowe niezwykłej wagi.

W Berlinie aresztowany został b. generał carski Lumpe.

W Paryżu skazano obywatela polskiego nazwiskiem Bir.

Sierpień. — W Waszyngtonie zasądzono brygadjera artylerji Osmanna.

W Atenach wykryto wielką centralę szpiegowską.

Wrzesień. — W Szwajcarji aresztowano urzędnika wojskowego, który zamierzał plany mobilizacyjne sprzedać trzem mocarstwom.

Październik. — We Francji, w Saint Avole, aresztowano „piękną Zofję“, oraz kawalerzystę Plestana, który skradł model karabinu.

Ucieczka podporucznika Rentikainera z finlandzkiego sztabu głównego z Helsingforsu.

W Tulonie zostaje aresztowany kupiec Andre, oraz por. lotnictwa w rezerwie Videl, rysownik arsenału marynarki.

Listopad. — W Belgradzie skazano na śmierć podpułkownika Mitszicza, a jego pięciu wspólników, b. oficerów austrjackich na roboty przymusowe.

W Metzu wydaje się wyrok skazujący na inż. Rogera Jaquesa, urzędnika do prac fortyfikacyjnych.

Grudzień. — W Thionville (Francja), skazano trzech urzędników budownictwa fortyfikacyjnego.

W Paryżu zostają aresztowani: Rosjanka Lydja Stahl, prof. Martin z ministerstwa marynarki wojennej i liczni obcokrajowcy.

W Świerkanowiczach aresztowano podpor. Reichswehry, Winklera.

— — — — — — — — —

Powyższy wykaz obejmuje tylko najważniejsze wypadki aresztowań szpiegów wojennych, które przewinęły się przez szpalty prasy europejskiej. Wykaz ten nie obejmuje zupełnie Polski, gdzie — jak wiadomo — mieliśmy również szereg procesów szpiegowskich. Pozatem przebieg b. wielu procesów szpiegowskich nie dochodzi wogóle do wiadomości publicznej. Jednem słowem nasz bilans jest b. daleki od rzeczywistości i nie daje dokładnego pojęcia o rozmiarach akcji szpiegowskiej.

A propos

Kupiec warszawski

— Wszystko pan tak chwali — rzekłem do jednego z Polaków zagranicznych — niech mi pan więc teraz powie, co się panu tu nie podoba?

— Odrazu powiem, że kupcy. To jest jakiś dziwny naród, ci kupcy warszawscy. Narzekają na kryzys, na brak klienteli, a robią wszystko, aby ludzi od siebie odstręczać. Zjeździłem pół świata (mój rozmówca mieszka w Stanach Zjednoczonych), ale nigdzie nie spotkałem takich metod kupieckich, jak tu. Po pierwsze, co mnie wprost zdumiało, to kwestja wystaw. Wystawę tu uważa się za jakieś skaranie boskie, jakieś malum necessarium, czy co, bo na palcach można policzyć wystawy, urządzane przez fachowców. Reszta zarzuca okno stosem towaru, od którego widoku aż oczy bolą, chce się zawyć i uciekać. A powtóre, czego nigdzie nie widziałem, to zamykania wystaw na noc. Na całym świecie wystawa oświetlona jest do rana, wyzyskuje się ten środek propagandy do maximum, a tu odwrotnie. Przecież to marnotrawstwo. Taki sklep w śródmieściu musi kosztować djabelne sumy, a przecież całą jego zaletą jest wystawa.

— Druga rzecz, to niegrzeczność. Załatwiałem tu wiele sprawunków, byłem chyba w jakich trzydziestu interesach, a może w trzech powitano mnie, gdym wszedł, wszędzie traktowano, jak z łaski i wyraźnie chciano się mnie jaknajprędzej pozbyć. Dziwna, bardzo dziwna rzecz. I nigdzie na świecie niespotykana.

— Trzecia rzecz, to ceny. Tu się widzi wprost fantastyczne różnice w cenach. Ta sama rzecz (a znam się na tem, bo sam jestem kupcem), kosztuje w jednym interesie dwa złote, a w drugim pięć. Jak to może być? Człowiek odrazu robi się nieufny, bo widzi, że ten kupiec wcale nie kalkuluje, tylko trzyma się zasady: złapać, co można. Cena wedle wyglądu klienta, czy punktu miasta, czy, bo ja wiem wreszcie?

— Czwarta, to rzecz, której nie umiem nazwać. W Ameryce, widzi pan starają się na wszelki sposób klientowi dogodzić. Naprzykład w każdym sklepie z papierem, czy w aptece, czy drogerji, czy tym podobnym interesie może pan napełnić swoje wieczne pióro atramentem, czy też zapalniczkę benzyną. Gratis. Jeszcze panu dziękują, że pan był łaskaw wstąpić. W innych interesach może pan dostać gratis znaczek pocztowy. Kupcy wprost przesadzają się w gestach. Tu byłem w jednym pierwszorzędnym składzie papieru, na Nowym Świecie koło Wareckiej, a więc w centrum. Chciałem kupić kopertę, bo miałem właśnie do wysłania list. Do swoich. Pokazują mi różne koperty, ale ponieważ chciałem pokazać swoim, że w Polsce wyrabiają dobry papier, wybieram najlepszą.

— Ile jestem winien?

— Pojedyńczych kopert nie sprzedajemy. Ten gatunek sprzedajemy tylko w całych paczkach. Na sztuki mogą być tylko te.

I sprzedawca pokazuje mi koperty tandetne. Mówię panu, że to jest metoda, która w prostym kierunku prowadzi do plajty. Do odstręczenia sobie klienta i do bankructwa. Gdybym stale mieszkał w Warszawie, nigdy moja noga nie postałaby w tym składzie. Jakto? To ja nie mogę kupić tego, co chcę, tylko muszę brać to, co w sklepie mają? Fantastyczna rzecz. Amerykański kupiec rozpieczętuje panu nie paczkę z kopertami, ale puszkę konserw, jeżeli pan chce spróbować. Widzi pan, rzecz w tem, że nigdy nie zarobi tam, gdzie można, ten kupiec, który nie umie stracić tam gdzie potrzeba. Ja mam interes z konfekcją damską i często mi się zdarza, że klientka przychodzi do mnie z reklamacją, że to czy tamto nie podoba się jej. Widzę odrazu, że tę sztukę konfekcji nosiła jeden, albo dwa dni. Że to jest już szmelc. Myśli pan, że okiem mrugnę? Rozpływam się w uprzejmościach, bardzo proszę, żeby sobie wybrała co innego, cieszę się, że mogę się jej przysłużyć. A skutek? Że mam wierną do śmierci klientkę. W ciągu dwu miesięcy odbiję sobie tam tą stratę.

— Umieć stracić — to jedna z tajemnic powodzenia.

Very.

Muzeum czerwonoskórych

w Ameryce

Pierwszorzędną osobliwością kulturalno - historyczną jest Muzeum Czerwonej Rasy, które otwarte zostało w pobliżu miejscowości Jamestown, w stanie Virginia, na terenie rezerwatu Indjan Pomunkey, a które jest dziełem dr. Edwarda Mac Lean-Rolfe. Muzeum to usiłuje utrwalić romantykę wymierającej rasy czerwonej.

W jednej z sal wystawione są stroje, broń, przybory życia codziennego sławnych wojowników indjańskich. Widać tam olbrzymi łuk, przepyszny kołczan i pierzaste strzały wielkiego wodza Długi Oszczep, jego artystycznie przyozdobiony tomahawk (siekierkę) i jego czerwoną „fajkę pokoju“. Wisi tam także strzelba i potężny na gęsto karbowanym trzonie osadzony tomahawk wodza „Siedzący Bawół“. Na ścianach wiszą wyroby Indjanek: przepięknie malowana odzież ze skóry, perlami naszywane obuwie, oraz misternie plecione maty i koszyczki. Są tam także liczne namioty indjańskie i trofea łowieckie: służące za ozdobę głowy łby bawołów, niedźwiedzi i łosi. Jest tam także blokhaus jednego z pierwszych osadników amerykańskich Daniela Boone, odtworzony wiernie w wszystkich swych szczegółach. Jego dwa i pół metra długa strzelba krzemionkowa i ognisko zachowane są w oryginale.

Obok licznych wypchanych okazów fauny amerykańskiej znajdują się tam obrazy sławnych wodzów indjańskich, m. in. wodza „Siedzący Bawół“ i księżniczki Pocohontas, od której pochodzi założyciel muzeum dr. Edward MacLean-Rolfe.

Jan Waśniewski — 47

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

— Będziemy panu zawiadowcy niezmiernie wdzięczni.

— A może wyrazi się to w jeszcze silniejszej skrupulatności?

— Czyż pan inżynier ma mi cokolwiek do zarzucenia?...

— Chociażby ten chodnik...

— Drobne niedopatrzenie...

— Ale na przyszłość i to zniknie!

— Postaram się...

— Dziękuję!

— Ależ, panie inżynierze!

Robiło wrażenie, że rozmwawiający chcą się prześcignąć wzajemnie w elegancji i ukłonach. Gdy się żegnali, każdy był bardzo zadowolony z siebie, a żywił nieco pogardy do drugiego. Odcienie tej pogardy wyrażały zdania, tkwiące w ich mózgach, kiedy podawali sobie dłonie.

„Wsypał się błazen“ — myślał Faleński.

„Chciał mnie podejść, dureń!“ — odwdzięczał mu się Targowski.

Po wyjściu sztygara, Faleński skrzywił się z odrazą.

— Toż to najzwyklejszy kryminalny czyn! — pomyślał. — Ale jak ja złapię na czemś podobnem, jak ja go złapię kiedy!...

Zęby ścisnęły się mimowoli, i biała nienawiść otoczyła swym kręgiem wszystkich ludzi „Heraklesa“. Ujrzał ich naraz zgrupowanych razem, z brodatym Walickim na czele, związanych przeciw niemu węzłem upartego sprzeciwu. Otrząsnął się: oprócz nienawiści czuł do nich pogardę i to go ratowało.

— Zdaje się, że pan miał słuszność, panie Gładysz!

Dozorca skinął głową w posępnem milczeniu.

— Ale ja sobie dam z nimi radę... Ja roztrzaskam ten ich upór, ugniotę na glinę... I liczę na pana, panie Gładysz.

— Tak jest.

— Teraz we dwóch musimy nietylko prowadzić kopalnię, ale... śledzić posunięcia urzędników... Do tego doszło! Niesłychane!...

— Kto to upilnuje?...

— Nie wolno panu tak mówić... Musimy!

Faleński podszedł do biurka. Dozorca skłonił się:

— Szczęść Boże, panu zawiadowcy!

— Szczęść Boże!

Za progiem biura przywitał dozorcę cichy przedzmrok kwietniowy... Cieple wiatry już dawno osuszyły pierwsze wiosenne roztopy, a górzyste pola chwiały się sytną zielenią kiełkujących zbóż. Gładysz posuwał się samotnie ścieżką, wijącą się wśród pagórków, hałd i rozdołów. Lekki przymrozek wieczorem pokrywał cieniutką skorupą lodu pozostałe tu i ówdzie zastoiny wody. Na ścieżce lodowe szkliwo przylegało gdzieniegdzie do ziemi i łamało się z chrzęstem pod stopami dozorcy. Gładysz szedł zamyślony, a jego wyobraźnia snuła, jak zwykle, posępne zadumy.

Niedawno — jeszcze zimą — zdawało się, że los nachylił ku niemu twarz uśmiechniętą i łaskawą. Przychylność tę umiał ocenić i godnie ją przyjął: pracował za trzech, przemierzając samotne chodniki kopalni, wytężał swe siły fizyczne i umysłowe, szarpał swoje zdolności...

I co z tego?

Wyrósł wokół niego krąg niechęci i zaciska się mocnym pierścieniem, aby go obezwładnić... Posuwa się, jak niewód — oskrzydla, zacieśnia, a on — coraz mocniej osaczony — poczyna się miotać, tracić siły i wiarę w powodzenie.

Wszyscy przeciw niemu.

— Panowie, inteligencja! — myśli i wzdyma się w nim głucha niechęć pracownika fizycznego do urzędników, podsycana być może atawistyczną, odwieczną nieufnością chłopa do szlachcica.

Panowie! Już ich to boli, że w zamknięte ich koło wtargnął prosty cham, którym zawsze pomiatali...

Oczy Gładysza łyskają ponuro: przypomina sobie opowiadania dziadka, przysięgłego górnika rządowego, który na tymże „Herkulesie“ brał baty, jak pańszczyźniak, i którego gnano do roboty, niby dezertera.

Jak się z nim samym obchodzono, kto go w pełni uszanował? Stary Walicki swą łaską pańską uczynił go dozorcą, ale już jego rodzony syn, Andrzej...

Myśli Gładysza cofają się na chwilę przed pogrążeniem się w bolesną sprawę, ale wnet brną tam i nurzają się w niej z jakiemś żałosnem zadowoleniem.

Pokrzywdził Maryśkę jeszcze jako pannę, bo mu się tak spodobało... Potem wyjechał i zapomniał...

Gładysz łagodzi ostrość sądu refleksją: „No, to się zdarza zawsze i wszędzie: od tego on był chłopak, a ona piękna dziewczyna!“.

Refleksja ta jednak miała być tylko odskocznią do tem silniejszego ataku:

„Ale jak tylko zobaczył, że jest moją żoną, odrazu ją napadł... Nie uszanował księdza, ni ołtarza“...

Najboleśniejsze przeżycia spadają teraz na Gładysza całem stadem...

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22. tel. 666 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA